



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(140)

8. posiedzenie
Komisji Emigracji i Polaków za Granicą
w dniu 26 lutego 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie ustawy budżetowej na rok 2002 w części właściwej przedmiotowemu zakresowi działania komisji.
2. Debata nad sposobem realizacji zadań finansowych z polonijnych środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.
3. Przyjęcie opinii o finansowaniu wniosków polonijnych przekazanych komisji.
4. Sprawy różne.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 18)

(Posiedzeniu przewodniczą przewodniczący Tadeusz Rzemkowski oraz zastępcą przewodniczącego Janina Sagatowska)

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Otwieram kolejne posiedzenie Komisji Emigracji i Polaków za Granicą.

Ponieważ wszyscy już siedzą, to ja mogę wstać i powitać wszystkich członków komisji, a także drogich nam gości, którzy uczestniczą w tym spotkaniu w związku z ich dotychczasową lub przyszłą współpracą w zakresie realizacji budżetu polonijnego. Bardzo przepraszamy za kłopoty wynikłe przy rozpoczęciu spotkania, a szczególnie za to, że od początku nie było dość miejsc siedzących – jest to niedopatrzenie moje, a także działu, który się tym zajmuje. Potraktujmy to jako naukę, żeby liczyć, tak jak dzisiaj, na dobrą frekwencję i nie ograniczać miejsc do minimum.

Porządek obrad dzisiejszego posiedzenia przewiduje trzy punkty.

Po pierwsze, rozpatrzenie ustawy budżetowej w części 03, dział 751, rozdział 75195 w zakresie budżetu Kancelarii Senatu, a więc w części umownie nazywanej polonijną.

Po drugie, debatę nad sposobem realizacji zadań finansowych z polonijnych środków Senatu. Przyjmujemy więc budżet i rozpoczynamy debatę nad tym, jak pracować nad jego uruchomieniem.

Po trzecie, przyjęcie – jeżeli będą gotowe – opinii o finansowaniu wniosków polonijnych przekazanych do komisji, a więc zatwierdzenie tych, które zostały przekazane zgodnie z procedurą obowiązującą w Senacie.

Punkt czwarty nie był tu zapisany, ale ja zawsze wnoszę, żeby dopisać do porządku obrad sprawy różne, musimy bowiem mieć możliwość wypowiedzenia się także w innych sprawach.

Czy ktoś z państwa senatorów ma jeszcze inny temat? Nie ma zgłoszeń.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu pierwszego.

Chcę powiedzieć, że projekt budżetu został ściśle określony i prace nad nim chcemy zakończyć przyjęciem stanowiska komisji, które czwartek rano zostanie przekazane komisji zajmującej się w Senacie całością budżetu państwa. Nie przewidujemy dyskusji nad tym, jakie zadania z tego funduszu realizować, a jakich nie. Chodzi o to, jaką kwotę budżetu przyjmujemy i jak dzielimy ją na część inwestycyjną i część dotyczącą wydatków bieżących, czyli operacyjnych. Nasza komisja ma się wypowiedzieć tylko w takim zakresie. Jeżeli przyjmiemy to stanowisko, wtedy możemy przejść do omawiania drugiego punktu porządku obrad.

W związku z tym, że za budżet Senatu odpowiada szef Kancelarii Senatu, oddaję głos panu ministrowi Adamowi Witalcowi.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Wysoka Komisjo!

Zacznę od stwierdzenia, które zabrzmieć może trochę nieskromnie: dzięki przyjęciu przez Kancelarię Senatu właściwej strategii oraz dzięki determinacji marszałka Longina Pastusiaka udało się przywrócić do budżetu kancelarii 45 milionów 580 tysięcy zł. Nie mnie wyjaśniać, z jakich przyczyn w projekcie budżetu przedstawionym przez Radę Ministrów kwota ta została przypisana Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Powiem tylko, że odzyskane środki są niższe o około 10% od kwoty, którą Senat dysponował w roku 2001. W uchwalonej przez Sejm, a obecnie rozpatrywanej w Senacie ustawie budżetowej, w dziale „opieka nad Polonią i Polakami za granicą” znajdują się następujące pozycje: zadania programowe – 26 milionów 680 tysięcy zł, oraz zadania inwestycyjne – 18 milionów 900 tysięcy zł. Takie kwoty Senat ma do rozdysponowania na dotowanie zadań związanych z działalnością polonijną i dotyczącą Polaków za granicą w roku 2002. Dziękuję, Panie Marszałku.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Dziękuję.

A więc znamy kwotę uchwaloną przez Sejm. Jest ona zgodna z przedłożeniem rządowym i Sejm w tym zakresie nie dokonał żadnych zmian. Rozumiem, że Kancelaria Senatu, reprezentowana przez pana ministra, proponuje takie same kwoty.

Otwieram dyskusję.

Czy w tym zakresie chcemy dokonać jakichś zmian?

Zaczynamy od naszego koordynatora, pana senatora Władysława Bułki.

Proszę bardzo. Czy do pana senatora napłynęły jakieś projekty zmian od senatorów bądź spoza Senatu?

Senator Władysław Bułka:

Panie Przewodniczący, pragnę stwierdzić, że od 12 lutego, czyli od dnia, kiedy ostatni raz rozpatrywaliśmy sprawy budżetu opieki nad Polonią i Polakami za granicą, do dnia dzisiejszego nie wpłynęły żadne propozycje zmian, z wyjątkiem drobnych korekt zgłoszonych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które państwo senatorowie otrzymali. Dlatego jako koordynator proponuję przyjąć ustawę budżetową w tych punktach bez poprawek.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Proszę bardzo, kto z państwa senatorów bądź zaproszonych gości chciałby zabrać głos? Przypominam, że osoba, która zgłaszałaby dodatkowe wydatki w tym zakresie, musi wskazać źródło ich pokrycia.

Proszę bardzo, senator Olga Krzyżanowska.

Senator Olga Krzyżanowska:

Ja w formie zapytania, a nie wniosku. Być może niezbyt dokładnie zrozumiałam, ale czy to, co pan minister był uprzejmy powiedzieć, używając słowa „odzyskaliśmy”, oznacza, że są to pieniądze, które pójdą na Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i na jej działalność, a nie na wydatki Senatu?

(*Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec: Tak.*)

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, głos ma pan minister Witalec, który dokładnie tę kwestię wytłumaczy.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Oczywiście Kancelaria Senatu ma swój budżet składający się z wielu części – uposażenia senatorskie, diety itd., itd., i są to odrębne kwoty zapisane w ustawie budżetowej w innych rubrykach. 45 milionów 580 tysięcy zł przeznaczone jest na zadanie „opieka nad Polonią i Polakami za granicą” i te środki mogą być wydatkowane tylko na ten cel.

(*Senator Olga Krzyżanowska: Dziękuję bardzo.*)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Pierwszą częścią zajmuje się Komisja Regulaminowa, Etyki i Spraw Senatorskich, drugą – nasza komisja.

Proszę bardzo, kolega senator vis-à-vis mnie.

Senator Grzegorz Lipowski:

Zgłaszałem wniosek o dofinansowanie działalności Domu Kultury Polskiej w Wilnie, który został zbudowany ze środków pochodzących właśnie z Senatu. Czy ten wniosek był rozpatrywany?

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Powiem jeszcze raz – teraz rozpatrujemy tylko część ogólną, a w ramach przyjętej kwoty będziemy się zastanawiać nad tym, jakie zadania realizować. Dla uspokojenia chcę powiedzieć, że pozycja ta jest zapisana, jak na początek, nawet zbyt optymistycznie, no ale...

(*Senator Grzegorz Lipowski: Dziękuję bardzo.*)

Senator Anulewicz, proszę bardzo.

Senator Andrzej Anulewicz:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Gdy przypatrujemy się tym liczbom, nasuwa się nam stwierdzenie, że proponowany budżet nie jest budżetem na miarę potrzeb, a tym bardziej na miarę oczekiwań.

Ale w określonej sytuacji finansów publicznych państwa jest to znacząca kwota 45 milionów 580 tysięcy zł. Uważam, że na tym etapie dyskusji powinniśmy tę propozycję zaopiniować pozytywnie. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Dziękuję.

Kto jeszcze chce zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Dziękuję.

W związku z tym przystępujemy do głosowania nad propozycją pana ministra, popartą przez naszego koordynatora senatora Władysława Bułkę, żeby budżet Kancelarii Senatu w rozdziale 75195 opiewał na kwotę 45 milionów 580 tysięcy zł, w tym na dotacje i subwencje – 26 milionów 680 tysięcy zł, a na wydatki majątkowe – 18 milionów 900 tysięcy zł, bo tak jest dokładnie zapisane w nomenklaturze budżetowej państwa.

Proszę bardzo.

Kto z państwa jest za?

Kto jest przeciwny?

Kto się wstrzymał?

Zapisujemy, że jednogłośnie „za”. Dziękuję bardzo.

A więc przyjęliśmy budżet i pan senator Władysław Bułka zaprezentuje nasze stanowisko w czwartek rano u pana przewodniczącego Komisji Gospodarki i Finansów Publicznych. Nie wprowadzamy zmian, nie trzeba więc do tej decyzji pisać uzasadnienia.

Ponieważ telewizja już mnie o te sprawy pyta, chcę jeszcze raz podkreślić, że wprawdzie w ciężkiej sytuacji budżetu państwa fundusze polonijne są obniżone nominalnie o 10%, a realnie w granicach 13–15%, bo dochodzi inflacja, ale jeżeli patrzymy na zapisy w całym budżecie, to widzimy, że to rozwiązanie jest jakby korzystniejsze, bo, jak dokładnie policzyłem, aż 41,5% naszego budżetu ma charakter majątkowy – głównie inwestycyjny i remontowy. A więc nie przejadamy funduszy, tylko tworzymy bazę, a o to chyba właśnie chodzi w naszej polityce wobec Polonii, a także w większości wystąpień środowisk polonijnych. A jakie cele będziemy finansować z tego budżetu, to okaże się w następnym etapie naszej pracy.

Teraz punkt drugi porządku obrad – przystępujemy do dyskusji nad wykonywaniem budżetu.

Chcę powiedzieć, że budżet nie został jeszcze uchwalony – debata nad nim w Senacie odbędzie się w dniach 6–8 marca. Jeżeli nasza Izba nie wprowadzi żadnych zmian, to praca parlamentu nad budżetem zostanie zakończona, a jeżeli wprowadzi, to Sejm będzie musiał jeszcze popracować. A więc nie możemy powiedzieć, że budżet polonijny jest już dzisiaj przesądzony. Proceduralnie nie ma zagrożeń, ale senatorowie mogą zgłaszać wnioski także na posiedzeniu plenarnym i my będziemy musieli się do nich odnieść. Nie sądzę, żeby tak się stało, ale trzeba o tym wiedzieć.

My nie możemy czekać tak długo i trzeba rozpocząć pracę, tym bardziej że mamy już 26 lutego, a budżet dotyczy roku 2002, czyli dzisiaj upływa pięćdziesiąty siódmy dzień tego roku, życie polonijne trwa i trzeba powoli uruchamiać środki. Podjęta została próba uporządkowania trybu naszych działań tak, żeby nie budziły one zastrzeżeń i żeby nie miały cech uznaniowości i przypadkowości. Nad tą kwestią od paru tygodni trwa dyskusja w Senacie, w której uczestniczą przedstawiciele rządu. Będziemy jednak tak działać – tu zwracam się szczególnie do koleżanek i kolegów senatorów

z informacją, że na początek być może trzeba będzie kilkakrotnie się spotkać – żeby w tym zakresie nie było zatorów, a więc żeby jak najszybciej uruchamiać potrzebne środki. Informuję ponadto, że w Senacie trwają intensywne przygotowania do debaty polonijnej, która ma się odbyć 30 kwietnia z udziałem prezydenta, premiera, Sejmu i Senatu, organizacji działających na rzecz Polonii, a przede wszystkim przedstawicieli najważniejszych środowisk polonijnych z całego świata. Podczas tego spotkania powinniśmy odpowiedzieć sobie na dwa pytania: po pierwsze – co dotychczas było dobre, a co mniej dobre, i po drugie – co zrobić, żeby to, co było dobre, było lepsze, a to, co było mniej dobre, było dobre. A więc wyniknąć tu mogą zadania dla nas, dla Senatu i dla naszych współpracowników. Dlatego też do momentu zakończenia debaty nie można powiedzieć, że budżet rozdysponujemy w taki sam sposób jak dotychczas, a więc że dzielimy go na stowarzyszenie, na fundację i na rezerwę, tylko musimy uruchamiać wszystko to, co jest potrzebne. Jeżeli zaś chodzi o zadania, które nie będą określone, co do których nie zapadła jeszcze decyzja i nie zostały podjęte działania, to będziemy je rozpatrywać po debacie, nie możemy bowiem wyprzedzać ustaleń, które na niej zapadną.

Głos ma pan minister Witalec, którego prosimy o przedstawienie trybu rozpatrywania poszczególnych wniosków polonijnych. Jeżeli trzeba będzie, to uzupełnimy to wystąpienie, a jeżeli nie, to będziemy dyskutować i zobaczymy, jaki będzie dalszy przebieg dyskusji podczas dzisiejszego posiedzenia.

Proszę bardzo, Panie Ministrze.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Kancelaria Senatu z moim udziałem uczestniczyła w posiedzeniach komisji sejmowych, podczas których przyszło mi przekonywać posłów o tym, że środki polonijne, zapisane wcześniej w projekcie budżetu w dziale Ministerstwa Spraw Zagranicznych, powinny powrócić do naszego budżetu. Na posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych szczególnie wyraźnie podkreślano, że środki te wracają do Senatu pod pewnymi warunkami. A jakie to warunki postawiła komisja sejmowa, która swoją poprawką rozstrzygnęła o przywróceniu tych funduszy do naszego budżetu? Przede wszystkim takie, że procedury dysponowania tymi pieniędzmi powinny być jasne, przejrzyste i rzetelne w stosunku do wszystkich podmiotów ubiegających się o dotację oraz, że wydatkowanie tych funduszy w toku realizacji zadań powinno podlegać kontroli merytorycznej, a po zakończeniu tej realizacji musi mieć miejsce rzetelna kontrola rozliczenia każdego zadania, każdej złotówki.

W związku z warunkami określonymi przez komisję sejmową, a także dlatego, że rozumiemy powody, dla których kwoty te nie znalazły się wcześniej w budżecie Kancelarii Senatu, od kilkunastu tygodni trwa praca nad przygotowaniem procedur postępowania w sprawach ubiegania się o naszą dotację. Procedury te powinny obejmować całość postępowania począwszy od złożenia wniosku, a więc określać kryteria, jakie powinien on spełniać, kończąc na końcowym sprawozdaniu i rozliczeniu wydatkowania dotacji. W tym celu odbyliśmy spotkania z Departamentem Konsularnym i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z przedstawicielami Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu oraz Ministerstwa Kultury, które okazały się bardzo owocne, bowiem udało się nam również ustalić, jakimi środkami na działalność polonijną dys-

ponują te resorty, a są to środki też niemałe. Chodziło o to, ażeby określić, gdzie i jakie zadania powinny być w bieżącym roku umiejscowione tak, by nie dublowały się i wzajemnie nie wykluczały. Rok bieżący jest nietypowy, bowiem przygotowywane procedury powinny być wprowadzone w życie w roku 2003, a może nawet już w połowie 2002, kiedy to podmioty, które chcą korzystać z dotacji w 2003 r. powinny myśleć o zadaniach planowanych na rok następny i przygotowywać się do złożenia w odpowiednim czasie zamówienia na pieniądze. Ponieważ czas nagli, to mogę powiedzieć, że aktualnie jesteśmy już po tych konsultacjach i na etapie zakończenia prac nad nowym wzorem wniosków, dotyczących zarówno zadań programowych jak i inwestycyjnych dla wszystkich podmiotów.

Na czym, najogólniej mówiąc, polegają te procedury? Najpierw poprzez wniosek chcemy rozpoznać podmiot ubiegający się o dotację, a więc stwierdzić, czy jest on rzetelny, właściwy, jakie ma własne środki do realizacji danego zadania, czy ma również inne źródło zasilania w tym zakresie, czy tylko wyciąga rękę o dotację – to wszystko powinno być zawarte we wniosku. Decyzją szefa kancelarii powołany zostanie zespół roboczy składający się z pracowników Działu Polonijnego Kancelarii Senatu oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który będzie złożony wniosek poddawał analizie. Takie działania już trwają i na bieżąco sprawdzamy, czy podmiot jest rzetelny i czy spełnia kryteria konieczne do tego, ażeby ubiegać się o dotację. Drugim etapem jest wykorzystanie analiz i ustaleń tego zespołu w pracach Komisja Emigracji i Polaków za Granicą, która będzie wydawać opinie. Dalszym etapem jest Prezydium Senatu, które podejmuje decyzje o przyznaniu środków w takiej czy w innej wysokości. Potem następuje już część wykonawcza – uruchomienie środków w oparciu o umowę podpisaną z podmiotem. Umowy te, w porównaniu do tych, które obowiązują obecnie, powinny być również uściślone. Kontrolerzy dokonujący na moje zlecenie kontroli wydatków współpracujących z nami instytucji za rok ubiegły wnieśli istotne uwagi doprecyzowujące te umowy tak, ażeby można było w sposób konkretny, jasny, rzetelny i niebudzący wątpliwości analizować ich wykonanie. No i wreszcie jest kontrola merytoryczna w toku wykonywania zadania, sprawozdawczość, kontrola wstępna i kontrola ostateczna. Najprawdopodobniej dziś do końca dnia kontrolerzy złożą sprawozdanie i wnioski. Będę prosił Komisję Emigracji i Polaków za Granicą, ażeby się z nimi zapoznała, bowiem z bieżących rozmów z kontrolerami wynika, są tam cenne spostrzeżenia i uwagi dotyczące dotychczasowej realizacji zadań związanych z opieką nad Polonią i Polakami za granicą. W Dziale Polonijnym aktualnie trwa praca nad wnioskami złożonymi na rok bieżący. Dwa główne podmioty, a więc Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” złożyły w końcu roku swoje zapotrzebowania na środki i z przedłożonych wówczas materiałów wynika, że stowarzyszenie chciałoby otrzymać na zadania programowe 20 milionów 50 tysięcy zł, a na zadania inwestycyjne – 17 milionów 420 tysięcy zł, zaś fundacja chciałaby na zadania programowe dostać 3 miliony 320 tysięcy zł. Wówczas dla wszystkich innych podmiotów – podkreślam: wszystkich innych – pozostałoby na zadania programowe 2 miliony 310 tysięcy zł, a na zadania inwestycyjne – 1 milion 480 tysięcy zł.

Szanowni Państwo! Pan przewodniczący był uprzejmy wspomnieć o przygotowywanej debacie polonijnej, która rzeczywiście będzie miała znaczenie, będzie to bowiem dyskusja o roli państwa w polityce wobec Polaków za granicą. Ale my również próbowaliśmy podczas spotkań z resortami ustalić priorytety, które trzeba wyspecyfi-

kować przyznając dotacje. Z oglądu sytuacji wynika, że w zakresie zadań inwestycyjnych bezsporne jest podtrzymanie propozycji zgłoszonych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” dotyczących kontynuowania dotychczasowych zadań polonijnych, rozpoczętych w roku 2001 lub jeszcze wcześniej. Powiedziałbym nawet więcej – należy zintensyfikować prace tak, ażeby tam, gdzie jest to możliwe, przyspieszyć zakończenie tych zadań. Nie mnie rozstrzygać o nowych zadaniach inwestycyjnych, które zgłosiło stowarzyszenie, ale wydaje mi się, że trzeba gruntownie zastanowić się nad tym, gdzie będą one konieczne. Jeśli idzie o zadania programowe naszych dwóch głównych odbiorców, to znaczy stowarzyszenia i fundacji, to ze względu na mniejsze środki należałoby przede wszystkim rozstrzygnąć i wyspecyfikować priorytety, czyli określić programy traktowane jako najważniejsze, a więc takie, które powinny być realizowane, oraz szczegółowo nazwać zadania składające się na dany program. Są bowiem zadania, na przykład igrzyska czy festiwal, co do których są wątpliwości, czy jest sens organizować je co roku w sytuacji, gdy Polska przeżywa określone trudności. Czy nie należałoby zastanowić się nad cyklicznością takich imprez i organizować je co dwa, trzy lata? Olimpiada odbywa się przecież co cztery lata. Za chwilę odbędą się igrzyska zimowe w Bielsku-Białej, a ich organizator oczekuje dotacji w wysokości netto 450 tysięcy zł. Jak na taką imprezę jest to duża kwota – takie jest moje odczucie.

I jeszcze jedna uwaga, Panie Przewodniczący. Rozumiem wszelkie uwarunkowania związane z zaprojektowaniem i przygotowaniem wniosków o dotacje. Ale, Szanowni Państwo, kieruję do obecnych tu pana prezesa i pana przewodniczącego fundacji postulat. W Dziale Polonijnym pogubiliśmy się i nie wiemy, co jest aktualnie ważne. Codziennie napływają teczki – korekta, uzupełnienie, zmiana. Kiedyś trzeba stwierdzić, że zamykamy okres zgłaszania kolejnych uzupełnień, bo w takiej sytuacji jak obecnie trudno nam będzie dokonać rzetelnej analizy i przygotować opinie dla potrzeb komisji.

I na zakończenie powiem o sprawach trudnych i, powiedziałbym, problematycznych. Pierwsza kwestia to koszty ogólne, zarówno w zadaniach programowych jak i inwestycyjnych. Przy tych pierwszych w roku ubiegłym koszty te zamknęły się w granicach 15%, choć, jak informowali mnie kontrolerzy, procent ten będzie większy i będzie wynosił około 17%. Co więcej, mam sygnały, że niekiedy podmiot, który otrzymał dotację, zleca wykonanie zadania kolejnemu podmiotowi i ten znowu nalicza sobie koszty ogólne. W sumie, gdyby policzyć tu 15% i tam 15%, to w realizacji tych zadań 30% funduszy idzie na pośrednictwo. To jest kwestia, która wymaga poważnego zastanowienia.

Wydaje mi się, że przez problem odsetek już przebrnęliśmy. Stanowisko Ministerstwa Finansów jest tutaj jednoznaczne – środki przekazane przez Kancelarię Senatu, które przynoszą zysk z tytułu odsetek, powinny być przez tego, kto dotację otrzymał, zwrócone lub rozliczone w kolejnym zadaniu.

Myślę, że naszą wspólną troską i wspólnym zadaniem powinno być takie działanie w roku 2002, abyśmy nie musieli udowadniać, że środki polonijne powinny być w Senacie. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Tadeusz Rzemikowski:

Dziękuję.

Kilka zdań wyjaśnienia, szczególnie dla tych z państwa senatorów, którzy rozpoczynają pracę w Senacie czy w ogóle pracę parlamentarną. Proszę państwa, udział

senatorów w tworzeniu ustawy budżetowej jest dwojaki: po pierwsze, na etapie jej opiniowania, po drugie, podczas głosowania na sali obrad. Gdy 6, 7 bądź 8 marca przyjmujemy budżet Kancelarii Senatu, to jego wykonywaniem, łącznie z częścią polonijną, zajmą się urzędnicy tej kancelarii na czele z panem ministrem, nie zaś Komisja Emigracji i Polaków za Granicą. A więc my nie decydujemy o poszczególnych zadaniach, nie podpisujemy umów. My opiniujemy, decyzje podejmuje prezydium, a wykonawcze funkcje wykonuje kancelaria. A więc nasze zadania są znacznie skromniejsze niż by nam się może wydawało – nie my jesteśmy głównymi decydentami i nie my jesteśmy odpowiedzialni. Ale rozumiemy, że jest to specyficzna forma pracy komisji senackiej, i że powinniśmy się tu poważnie zaangażować merytorycznie. Bardzo ważne jest bowiem, by nasze opinie były wysłuchiwane i wykorzystywane. Jeżeli zaś stwierdzimy, że co innego opiniujemy, a co innego się realizuje, to będziemy podejmować – i jako komisja i każdy z nas – decyzje co do tego, jak dalej w tej komisji funkcjonować. Zwracam na to uwagę, bo niektórzy koledzy uważają, że mogą składać deklaracje, przyjmować wnioski i występować z nimi do przewodniczącego, oraz że przewodniczący podpisuje decyzje, a urzędnicy tylko je realizują. Nie. My opiniujemy.

Z tego, co powiedział pan minister, wynika, że praca nad uruchomieniem każdego zadania inwestycyjnego ma się składać z pięciu etapów. Pierwszy to złożenie przez instytucję bądź osobę, która zadanie wykonuje wniosku do Działu Polonijnego i tam urzędnicze obrobienie tego wniosku, a więc stwierdzenie, czy spełnia on wszystkie wymogi itd. Drugi etap to urzędnicza komisja do spraw finansów polonijnych, która analizuje wnioski pod względem ich zgodności z programem działania, a także z wszystkimi procedurami. Trzeci etap to praca naszej komisji i wydanie opinii. Czwarty to decyzja prezydium Senatu, a piąty – wykonywanie tego, co postanowiono, a więc zawieranie umów i ich kontrolowanie. Tak będziemy pracować, ale wiemy, że rok już się rozpoczął, zadania są uruchomione i musimy się teraz zastanowić nad tym, jak wybrnąć z tego etapu na początku roku. Prosiłbym o wypowiedzi w tej kwestii. Przez następne miesiące będziemy wdrażać ten tryb działania, ale jak widzą państwo senatorowie, nasza kancelaria, a szczególnie pan prezes Stelmachowski i pan Turzański, problem jest taki, żeby nie czekano na pieniądze, a jednocześnie żeby nie łamać procedury. Myślę, że za miesiąc lub półtora wejdziemy w normalny rytm. Teraz, na początku, trzeba będzie zastosować jakiś specjalny tryb, żeby móc te zadania realizować.

Tę część posiedzenia przez kilkanaście minut poprowadzi pani przewodnicząca Sagatowska, bo ja mam coś powiedzieć dla telewizji. Przepraszam na chwilę.

(Przewodnictwo obrad obejmuje zastępca przewodniczącego Janina Sagatowska)

Zastępca Przewodniczącego Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, proszę o wypowiedzi. Kto z państwa chce zabrać głos? Proszę bardzo.

Jeżeli nie ma chętnych, to może ja zabiorę głos jako osoba prowadząca te sprawy. Rozumiem, że chodzi o impas, który ma miejsce co roku, ale to dotyczy wszystkich jednostek budżetowych i ministerstw. Zanim zostanie uchwalony budżet jest próżnia, ale tak, jak mówił przewodniczący, Polacy czekają z utęsknieniem na dotacje Senatu, bo wydają gazety, prowadzą polskie radio, polską telewizję, realizują programy

szkolne itd. Wiem, że te sprawy są nie do przebrnięcia, trzeba przeczekać, ale być może trzeba szukać drogi wyjścia z tego impasu.

Proszę, przewodniczący Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, pan marszałek Stelmachowski.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Bardzo dziękuję za udzielenie głosu.

Chciałbym powiedzieć najpierw kilka ogólnych słów na temat procedur, które niestety z roku na rok coraz bardziej się biurokratyzują. Jest rzeczą właściwą, żebyśmy wspólnie zastanowili się nad tym, co z nimi zrobić oraz nad tym, jakie są tu punkty newralgiczne. Po pierwsze, inwestycje. Był okres, kiedy umowy na nie były zawierane z Kancelarią Senatu na trzy lata i było to podejście realistyczne, bo mało która inwestycja zaczyna się i kończy w tym samym roku budżetowym. W dodatku my najbezcelniej stwierdzamy nieprawdę, o czym wszyscy wiedzą, bo w trybie przepisów przetargowych musimy złożyć oświadczenie, że dysponujemy środkami finansowymi. A jeżeli inwestycja jest przewidziana na trzy lata, to wiadomo, że tych środków nie mamy. Wszyscy o tym wiedzą, my składamy takie oświadczenie i jakoś sprawa idzie. Ryzyko jest nieprawdopodobne, bo zgodnie z przepisami musimy podpisać umowę na całe zadanie, tymczasem finansowanie całego zadania nie obejmuje. O co mi chodzi? Nie żądamy, aby Senat robił to, czego robić nie może. Umowa trzyletnia miała jeden plus, a mianowicie taki, że obejmowała określone zadania plus cykl realizacji i zawsze zawierała klauzulę, że finansowanie w poszczególnych latach będzie następowało zgodnie z ustawą budżetową. To już jest coś i o to bym bardzo prosił, zwłaszcza w odniesieniu do nowych inwestycji.

Następna kwestia jest taka: co mamy rozumieć przez zadanie? Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” realizuje rocznie około czterystu pięćdziesięciu imprez. Traktowanie ich jako czterysta pięćdziesiąt zadań jednostkowych jest rzeczą okropną, a w dodatku życie nie stoi w miejscu. To nie jest tak, że we wszystkich krajach wszystko jest idealnie uregulowane i to, co zostało zaplanowane, będzie zrealizowane. Sądzę, że zadanie powinno obejmować pewne bloki – taka była zresztą propozycja podkomisji – a więc blok oświatowy, kulturalny, i jeszcze inne, z wyjątkiem inwestycji, bo tutaj zadanie obejmuje realizację konkretnego obiektu.

Myślę, że niezwykle ważne jest też precyzyjne uruchamianie środków. Czy Wysoka Komisja wie, że w zeszłym roku środki inwestycyjne za trzy kwartały wynosiły 17% realizacji, reszta została wypłacona w IV kwartale, a ostatnie zasilenie miało miejsce 31 grudnia. Musiały z tego wyniknąć awarie, czasem błogosławione. Na przykład kryzys argentyński spowodował, że jedna z budów nie mogła być zrealizowana i bank argentyński cofnął wpłatę. Tylko opatrności trzeba dziękować, że tak się stało i że pieniądze nie wpadły w kocioł hiperinflacji. Oni cofnęli, myśmy zwrócili fundusze Kancelarii Senatu, kancelaria zapewne budżetowi, no i tak to poszło. Takie awarie się zdarzają.

Gdy chodzi o pewne sprawy bardziej szczegółowe to cieszę się, że komisja wystartowała pracując niezwykle intensywnie, i że grono panów senatorów z przewodniczącym na czele zadało sobie trud przeorania wszystkiego. Na tym tle chciałbym od razu pokazać, na przykładzie inwestycji, istotę problemu. Program inwestycyjny miał szczęście, to znaczy zespół senatorów ustosunkował się do niego przychylnie, z wyjątkiem jednej pozycji, to znaczy Domu Polskiego w Kurytybie, w Brazylii. Trzeba po-

wiedzieć, że podkomisja wykazała tu – mówiąc trywialnie – nosa dlatego, że powstały tam pewne awarie wewnętrzne i dobrze, że realizacja tej inwestycji, generalnie potrzebnej, przesunie się w czasie, bowiem pewne rzeczy trzeba wyjaśnić. Nastąpiła też druga awaria, której nie przewidywaliśmy – chodzi o inwestycję, która została nawet przychylnie oceniona, to znaczy o dom polski w Oszmianach. Potrzebny? Potrzebny. Z pieniędzy senackich, za bardzo niską cenę dokonaliśmy zakupu domu w stanie surowym, do wykończenia, który miał służyć organizacji polskiej i był przeznaczony między innymi na szkołę społeczną, bo na Białorusi bardzo trudno w tej chwili wprowadzić polskie szkolnictwo publiczne. I co się okazuje? Złośliwe władze białoruskie nie zaakceptowały jego przeznaczenia i sytuacja jest nad wyraz *sit venia verbo* głupia. Oczywiście wycofujemy wniosek dotyczący wykończenia tego budynku, bo trzeba będzie go sprzedać. Ale nie przewidywaliśmy, że zapadnie taka ewidentnie złośliwa decyzja władz białoruskich. To się może zdarzyć. Propozycja jest więc taka, żeby w to miejsce wstawić jeden mały zakup dotyczący Emilczyna na Ukrainie, zaplanowany na zeszły rok, a niezrealizowany z powodu trudności, jakie czyniły władze ukraińskie, a zwłaszcza notariusz, który oczekiwał, zdaje się, łapówki. Jak się stało, tak się stało dość, że zakupu się nie zrobiło, ale warto go zrobić, stąd propozycja powrotu do tej sprawy. I wreszcie zagadnienie wykończenia domu w Iwieńcu. Dobrze mówię? Dobrze. Muszę sprawdzać, czy sam się nie pogubiłem w tym wszystkim. A więc prosiłbym bardzo o tę niedużą korekturę. Na przykładzie inwestycji widzimy, że co roku i wszędzie mogą zdarzyć się różne komplikacje.

Jeżeli chodzi o kwestie, o których wspomniał pan minister Witalec, to chciałbym powiedzieć – oczywiście nie po to, żeby, brzydko mówiąc, podlizać się panu ministrowi – że styl pańskiej pracy różni się zdecydowanie na korzyść od stylu działania pana poprzedników. Czasem nam to dokucza, jednak dobrze jest, gdy ktoś zna się na tym, co robi. Są jednak problemy, takie jak na przykład owe nieszczęsne odsetki. Muszę powiedzieć, że nie rozumiem filozofii Ministerstwa Finansów i tego, że odsetki są czymś nagannym i dlatego trzeba je zwracać. Dla mnie jest to horrendum. Przecież specjalnie lokowaliśmy fundusze na rachunkach nocnych, co dawało parę procent więcej – bowiem normalnie nikt w nocy nie wydaje dyspozycji – żeby mieć więcej odsetek. Okazuje się, że to źle. Proszę państwa, możemy się umówić, że odsetek nie będzie, ale wtedy proszę napisać, że jesteśmy zobowiązani do lokowania pieniędzy na rachunkach bezodsetkowych. Jest to absolutny nonsens ekonomiczny, ale my się do tego dostosujemy, proszę bardzo. Nie chciałbym jednak podpisywać się pod dokumentem świadczącym o tym, że to my tak chcemy, bo uważam, że niegospodarność jest czymś niewłaściwym. W latach poprzednich był zapis, moim zdaniem słuszny, mówiący, że odsetki przeznacza się na pokrycie prowizji bankowych oraz różnic kursów dewizowych, a w pozostałej części, za zgodą szefa Kancelarii Senatu, na uzupełnienie zadań już zatwierdzonych. To było rozwiązanie bardzo sensowne. Co roku organizujemy kolonie letnie z dotacji MENiS i, co najdziwniejsze, ministerstwo nie ma zastrzeżeń co do odsetek, które rozliczamy najnormalniej w świecie jako przychody w toku realizacji zadania.

Co się tyczy kontroli, to nie mam nic przeciwko niej, chociaż mój uśmiech budzi to, że obecnie siedzą u nas trzy kontrole, które kontrolują to, co skontrolował w zeszłym roku NIK. Powiadam więc: wsadźcie wszystkich kontrolerów do jednego pokoju, to przynajmniej będzie im łatwiej operować materiałami. Tylko jaki jest tu sens? Mnie to

osobiście nie przeszkadza, ale przeszkadza pracownikom działu finansowego i trzeba by się zastanowić, co tu właściwie powinno być zrobione.

Wysoka Komisjo! Gdy chodzi o opinię podkomisji, to dzieli się ona na dwie części. Jedna zawiera żądania skreślenia niektórych pozycji, druga zaś postulaty przesunięcia pozycji do dalszych wyjaśnień. W związku z tym pragnę wyjaśnić, oczywiście nie wszystko, bo mnie państwo przeklną, ale takie sprawy, jak poruszona już przez pana ministra Witalca kwestia cykliczności pewnych imprez. Chciałem powiedzieć, że większe imprezy są cykliczne. Zakwestionowana została na przykład suma – spora – około 1 miliona zł na festiwal folklorystyczny w Rzeszowie. Nie jest to impreza nowa – festiwal ten odbywa się co trzy lata od trzydziestu dwóch lat. Jak z tego widać, nie my go wymyśliliśmy, tylko nasz poprzednik, Towarzystwo „Polonia”, a myśmy przejęli, uważając, że impreza ta ma sens. W tym roku z Zachodu zgłosiło się już pięćset osiemdziesiąt osób, z tego po raz pierwszy cztery zespoły z Australii. Oni nas nic nie kosztują, bo płacą za siebie. My płacimy za Wschód. A więc powstaje pytanie: czy mamy zrezygnować ze Wschodu? Bo to jest składanka i nie jest tak, że wszystkie koszty pokrywane są z pieniędzy senackich. Mniej więcej drugie tyle idzie z pieniędzy lokalnych – samorządy dają 850 tysięcy zł. Są także wpłaty uczestników zachodnich. Senat pokrywa więc mniej więcej 1/3 kosztów. Jest więc pytanie – czy mamy w ogóle zaniechać organizowania tej imprezy? Byłoby trochę głupio, zwłaszcza wobec ludzi z Zachodu. A może tym, którzy przyjeżdżają ze Wschodu, powiedzieć, że nie przyjadą, a przyjadą tylko ci z Zachodu? Mnie się zdaje, że to nie byłoby dobrze. Elementy folklorystyczne wiążą rodaków, szczególnie tych, którzy niekiedy już słabo władają językiem polskim. I to, proszę mi wierzyć, ma swój sens, nie przerywajmy tego.

Jest jeszcze inna cykliczna impreza – myślę o festiwalu chórów w Koszalinie – ale w tym roku jej nie będzie, więc o tym nie będę mówił. Gdy chodzi o igrzyska zimowe, to możemy periodyczność rozluźnić, oczywiście, ale one też nie odbywają się corocznie, w zeszłym roku ich nie było.

Jeżeli chodzi o zaliczki, to moi ludzie byli aż nadto, jak na mój gust, wstrzeмиęźliwi. Zgłoszono wniosek o nieznaczną kwotę po to, żeby przede wszystkim załatwić kilka spraw bieżących. O wiele większa suma przeznaczona jest na już realizowane inwestycje, a są to w 4/5 inwestycje szkolne. Jeżeli jeszcze przeciągniemy realizację faktur, to policzą nam karne odsetki.

O ile poprosiliśmy, Pani Dyrektor?

(*Głos z sali:* O niecałe 3 miliony zł.)

2 miliony 900 tysięcy.

(*Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:* A ile otrzymaliście 31 grudnia?)

(*Głos z sali:* 31 grudnia dostaliśmy 3 miliony 600 tysięcy zł, a potem 600 tysięcy. Razem około 4 milionów 500 tysięcy.)

No. A potem jeszcze byliście – tu już mówię o moich ludziach – tacy gorliwi, że zwróciliście Senatowi więcej niż należało po wszystkich obliczeniach. Ale spuśćmy już na to wszystko zasłonę milczenia. Zrobił się tu taki zamęt, że trudno było z niego wybrnąć. Do pozycji, które budziły wątpliwości, złożyliśmy wyjaśnienia zawarte w dwudziestu załącznikach. To jest ogrom. Czy one gdzieś tu leżą?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tam leżą. Jeżeli pani przewodnicząca pozwoli je rozdać, to dobrze. Jest tu także mały program korekt, który powstał po uwzględnieniu części uwag panów senatorów,

w którym proponujemy skreślenie pewnych pozycji i wstawienie w to miejsce innych. Pozwolę sobie zasygnalizować dwie kwestie.

Po pierwsze jest sprawa, która w pierwotnym wniosku została źle sformułowana. W pozycji dotyczącej 900 tysięcy zł na pomoc dla struktur organizacji polskich za granicą, głównie na Wschodzie, był przecinek, a potem napisane było „Domu Kultury Polskiej w Wilnie”. Czytelnicy zrozumieli, że całe 900 tysięcy zł chcemy dać na ten dom. Nawet przez myśl mi to nie przeszło, ten przecinek wprowadzał w błąd. Proszę państwa, organizacjom polskim potrzeba jeszcze więcej pieniędzy, wobec tego proponujemy, żeby dostały 1 milion, a gdy chodzi o dom polski – 80 tysięcy i koniec. Dlaczego? Sprawy prawne Domu Kultury Polskiej w Wilnie udało się wyprowadzić na czyste wody dopiero w zeszłym roku. I w tymże roku my – z pieniędzy senackich – pokrywaliśmy koszty jego utrzymania. Ich biznesplan przewiduje wypracowanie 640 tysięcy zł, brakuje więc 80 tysięcy i to tylko z początkowego okresu I kwartału. Chodzi o to, żeby to pokryć i koniec, więcej już nic nie będzie. Muszą sobie dać radę sami i dadzą sobie, bo tam jest już duży ruch w interesie. Więc to tyle, gdy chodzi o koszty strukturalne. Co się tyczy kosztów programowych, to każdy ma prawo organizować imprezy, więc przewidujemy jeszcze 70 tysięcy, w innej rubryce. A więc niech ta sprawa nie budzi państwa niepokoju.

Druga sprawa to kwestia naszego biuletynu. Komisja panów senatorów mówi: skreślić to zadanie. Proszę państwa, nie róbcie tego. Nasz biuletyn rozchodzi się właściwie na cały świat jako materiał agencyjny o Polonii, i jest przeznaczony dla prasy polonijnej, dla mediów i środowisk polonijnych. On ma swoje uzasadnienie. Możecie sobie państwo wyobrazić oburzenie, jakie propozycja ta wywoła wewnątrz stowarzyszenia. Można uciąć 100 tysięcy zł, wtedy 300 tysięcy musi im wystarczyć, żeby nie brnęli w ambicję robienia czegoś, co wykracza poza materiał informacyjny. Ale prosiłbym o utrzymanie tej dotacji. Gdy chodzi o szczegóły, to są na sali osoby, które się znają na tym lepiej, a więc pozostawiam je i prosiłbym senatorów o dociekliwe pytania. Jeżeli można, to rozdamy te krótkie dokumenty, żeby było lepiej wzrokowo...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...zostawiam to do swobodnego uznania, ale łatwiej jest czytać, z czego się rezygnuje, a co proponuje się utrzymać. Są tu też wyjaśnienia, aż dwadzieścia załączników, coś koszmarne. Ale skoro już są, to prosiłbym o zapoznanie się z nimi. Prosiłbym też o zezwolenie na rozdanie programu inwestycyjnego – to są tylko dwie kartki, a więc łatwo go przeczytać. Są tam wprowadzone niewielkie zmiany.

Dziękuję bardzo i mam nadzieję, że nie nadużyłem państwa cierpliwości.

Zastępca Przewodniczącego Janina Sagatowska:

Bardzo dziękuję, Panie Marszałku.

Z uwagi na to, że żaden z senatorów nie chce zabrać głosu, mogę udzielić go sobie. Chcę ustosunkować się, podobnie jak to uczynił pan marszałek, do opinii podzespołu panów senatorów z panem przewodniczącym na czele. Po jej przeczytaniu nasuwa mi się jedna zasadnicza uwaga: dziwnym zbiegiem okoliczności zespół ten proponuje wykreślenie zarówno w programie Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” jak Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wszystkich zadań związanych z za-

spokajaniem potrzeb religijnych Polaków. Cały program, na który – tak jak pan mówił – w fundacji składa się ileś tam zadań na kwotę nie tak znowu wielką, bo 33 tysięcy zł...

(Głos z sali: 50 tysięcy.)

...50 tysięcy, został wykreślony. Myślałam, że to dotyczy tylko fundacji, ale patrzę dalej i widzę, że także stowarzyszenia. Pan marszałek nic nie mówi, może to dobrze. Rekolekcje jasnogórskie dla rodzin ze Wschodu, pielgrzymka Polaków z Litwy itd. – jeżeli cokolwiek dotyczy zaspokajania potrzeb religijnych, to zostaje wykreślone. Oglądałam pana premiera Millera po jego wizycie z rodziną u papieża, widziałam, jaki był wzruszony i słyszałam, jak mówił o tym, co przeżywa jego wnuczka. Mówię o tym państwu, bo to jest bardzo ważne, to ma kontekst. Każdy potrzebuje duchowego wsparcia, a co dopiero Polacy z Białorusi czy z Kazachstanu, którzy tu przyjeżdżają. My rozczulamy się, gdy widzimy, jak na przykład pani Ochojska sprowadza na Boże Narodzenie te babcie i tych dziadków, żeby choć raz zobaczyli polski kościół. Jako przewodnicząca komisji tamtej kadencji chcę powiedzieć, że i ja, i senatorowie stwierdziliśmy, iż program zaspokajania potrzeb religijnych Polaków ma ich olbrzymią akceptację. Właśnie dzięki tej duchowej ostoje, kultowi religijnemu, tym modlitewnikom pielęgnowany był język polski. Przez te modlitewniki marzyli Polacy o ojczyźnie i dzisiaj można z całą pewnością powiedzieć, że to jest część kultury polskiej. To był obszar, który niósł Polaków w tej katorżniczej, tułaczkiej drodze i do dzisiaj niesie. Nie uchwaliliśmy ustawy o Karcie Polaka, ustawa o repatriacji jest, ale co raz mniej jest na nią pieniędzy – w zeszłym roku w budżecie na repatriację przewidziane było 49 milionów zł, teraz jest 25 milionów. Cały czas mówimy, że kochamy Polaków na Wschodzie, ale ustawy pewnie będą już martwe – mówię o ustawie o repatriacji – bo nie ma na to pieniędzy. Czy my, senatorowie tej kadencji, nie powinniśmy jednak pochylić się z troską nad tymi problemami. Jeżeli już nie chcemy sprowadzać Polaków, bo jesteśmy na to za biedni i nie chcemy ich repatriować, to zaspokajajmy przynajmniej ich potrzeby. Oni tęsknią do papieża i chcą zobaczyć wystawę z wizyty Ojca Świętego, a taki program został wykreślony, a także wszystkie inne programy, cały ten obszar. Dajmy im nadzieję i ufność, czyli to, co Polaków niesie w drodze, podobnie jak niosą ich kultura i folklor, o czym mówił pan marszałek. Festiwal folklorystyczny w Rzeszowie – sama byłam uczestnikiem ostatniego – jest to wielka mobilizacja dla całej Polonii świata, a odbywa się raz na trzy lata. No, zawieźmy wszystkim Polakom Kantora itd., może na to nas stać. Na Ukrainę, do kazachstańskich stepów zawieźmy Kantora, Pendereckiego itd., bo folklor nie jest częścią Polski i polskiej kultury. Każdy naród pielęgnuje swoje korzenie, myśli o tym, z czego się wywodzi, a my oczywiście jak najmniej. Życzyłabym sobie, żeby dzięki programom gospodarczym, które chcemy zrealizować – ciekawa jestem, na ile z nich starczy nam pieniędzy – można było nagle z wszystkich Polaków na przykład na Ukrainie zrobić biznesmenów. Jeżeli w kraju nie wystarcza nam ochoty, pieniędzy i czasu na to, żeby z wszystkich zrobić menadżerów i biznesmenów, to róbmy to na Ukrainie, na Litwie czy w Kazachstanie. Życzę tego tym, którzy uważają, że jest to jedyna droga zaspokajania potrzeb Polaków rozsianych na całym świecie. Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Anulewicz:

Czy pani przewodnicząca pozwoli zadać pytanie prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, panu profesorowi Stelmachowskiemu?

Zastępca Przewodniczącego Janina Sagatowska:

Ależ oczywiście.

Senator Andrzej Anulewicz:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Już z tej krótkiej dyskusji wynika, jak trudna będzie debata nad sposobem realizacji zadań finansowanych z polonijnych środków Senatu. Sądzę, że przede wszystkim trzeba tutaj określić dwa cele: pierwszy to sensowne wydatkowanie tych skromnych środków, po drugie, rozdysponowanie ich w sposób jak najbardziej racjonalny. Pozwoliłem sobie postawić tę kwestię dlatego, że w okresie niespełna dwóch tygodni do pierwotnych propozycji wprowadzono już pewne zmiany, przedkładane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Wprawdzie nie są one decydujące, jeżeli chodzi o realizację zadań, ale są, i to budzi we mnie pewien niepokój. Dlatego też pozwolę sobie, Panie Profesorze, zadać następujące pytanie: czy propozycja programu przedstawiona przez stowarzyszenie była szeroko dyskutowana w jego gronach? Czy w tej sprawie wypowiedziała się rada stowarzyszenia i Zarząd Krajowy już w nowym składzie? Przecież ci ludzie będą te zadania realizowali. Podobne pytanie można skierować również do Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Chciałbym także, żeby pan profesor zechciał wypowiedzieć się o kosztach ogólnych funkcjonowania fundacji.

(*Głos z sali: Stowarzyszenia.*)

Przepraszam, stowarzyszenia. Tak się składa, że przez dłuższy czas pracowałem w biznesie, w handlu, i troszkę mnie zaniepokoiła kwota 17%. Szybciutko policzyłem, że jest to kwota około 7 milionów zł. Będziemy tutaj decydować o ważnych celach i o ważnych wydatkach, więc czy na dzień dzisiejszy nie jest to troszeczkę za bogato? Przepraszam za te pytania, ale myślę, że na tym etapie powinniśmy sobie wyjaśnić pewne kwestie dotyczące technologii przygotowywania zadań, bowiem, Szanowni Państwo, w krótkiej, kilkugodzinnej czy kilkunastogodzinnej debacie trudno nam będzie oszacować i ocenić celowość wydatków oraz wielkość wydatkowanych kwot. Musimy więc mieć po prostu zaufanie do osób, które te materiały przygotowują. Stąd moje pytanie. Dziękuję uprzejmie.

Zastępca Przewodniczącego Janina Sagatowska:

Proszę bardzo.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Chciałbym powiedzieć, że w stowarzyszeniu jest cała procedura i ta sprawa była trzykrotnie poruszana na posiedzeniu Rady Krajowej, trzykrotnie, bo zawsze jest projekt, który jest kierowany do Senatu mniej więcej we wrześniu, nawet trochę wcze-

śniej. Potem była druga przyziarnka, kiedy dowiedzieliśmy się, że będzie o 10% mniej pieniędzy i wreszcie trzecia, końcowa. Więc były trzy przyziarnki, a ponadto Rada Krajowa wyznacza także swoją komisję programową, która ten materiał przeorywuje, więc wewnętrznie jest to przygotowywane.

Gdy chodzi o zagadnienie kosztów ogólnych, to przeciętne koszty są nieco niższe dlatego, że w zadaniach inwestycyjnych wynoszą one 6,5% – chciałbym, żeby to wzięli to państwo pod uwagę – przy czym obejmują nie tylko utrzymanie struktury, ale także przygotowanie inwestycji. Gdy chodzi o sprawy programowe, to one z natury rzeczy są trudniejsze do oceny przez swoje rozdrobnienie. Walczę jak lewo o to, żeby broń Boże nie było podzleceń, a jeżeli już mają one mieć miejsce, to za zgodą szefa Kancelarii Senatu. A więc wedle naszych obliczeń to jest 15%, ale sądzę, że przyszłościowo należy te koszty zduszać. Jest to jednak łatwiejsze wtedy, gdy suma ogólna wzrasta, a znacznie trudniejsze, gdy maleje. W tych kosztach mieści się utrzymanie pewnych struktur, niezbędnych zwłaszcza przy tym systemie finansowania i kontroli. Musimy zatrudniać dział finansowy z księgowymi, a także kilku inżynierów do działów inwestycyjnych, nie mówiąc już o utrzymaniu siedzib itd. Dotychczas Senat z całym okrucieństwem odrzucał wnioski dotyczące remontów naszych domów Polonii, których mamy siedem. W związku z tym chciałbym powiedzieć, że i tak ogromnie się gimnastykujemy. Na przykład, jeżeli cokolwiek idzie w I kwartale, to jest finansowane z pieniędzy pozasenackich. Jeśli zaś chodzi o większe imprezy inwestycyjne, to jest to zawsze składanka finansowa. Biblioteka Polska w Paryżu – tu ponosimy 50% kosztów, szkoły na Litwie – udział miejscowych samorządów wynosi od 30% do 70%.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, to zależy od rodzaju szkoły i nakładu, ale staramy się mobilizować co się da. Panie Senatorze, nie chcę się nadmiernie chwalić, ale budżet wykorzystaliśmy w 99,1% – dobrze mówię?

Pani senator była łaskawa wspomnieć o repatriacji. Wracam teraz przerażony z posiedzenia komisji sejmowej, gdzie między innymi dowiedziałem się, że z 39 milionów 500 tysięcy zł przeznaczonych na repatriację w zeszłym roku...

(Głos z sali: Uruchomili 5 milionów.)

...zostało wykorzystanych 4 miliony 500 tysięcy, a reszta przepadła. Proszę państwa, zobaczylibyście, co by się działo z repatriacją, gdyby nie miały jej w ręku organizacje pozarządowe. Gdybyśmy my mieli te pieniądze repatriacyjne, to zostałyby one na pewno wydane w całości. Ale jest tak, jak jest, i co mamy zrobić. Dziękuję.

(Przewodnictwo obrad obejmuje przewodniczący Tadeusz Rzemkowski)

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Dzisiaj odbyło się kolejne spotkanie przygotowawcze do debaty polonijnej i pan Stachańczyk, były minister, a obecnie szef Urzędu do Spraw Repatriacji i Cudzoziemców, poruszył ten temat, bo siedł na posiedzenie tej samej komisji co pan marszałek Stelmachowski. Te prawie 35 milionów, które nie zostały wydatkowane na repatriację, to efekt decyzji ministra finansów – poprzedniego, nie obecnego – blokującej w zeszłym roku wydatki w związku z dziurą budżetową. Wiemy, że zablokowano sumy wielomiliardowe. Tu sposób wykorzystania funduszy był taki, że do I półrocza wydatkowano 5 milionów z uwagi na to, że nowa ustawa obowiązywała od 1 stycznia i praktycznie urząd nie miał środków na II półrocze. A więc to nie było tak, że urząd

źle działał, tylko taką podjęto decyzję. Pamiętamy, że szukano środków w poszczególnych resortach. Czy zrobiono dobrze, to już jest całkiem inna sprawa – z punktu widzenia naszej komisji niedobrze.

Najpierw się zgłosił senator Nicieja, a później pan wiceprzewodniczący.
Proszę bardzo.

Senator Stanisław Nicieja:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Chcę tylko powiedzieć o pewnych proporcjach i o tym, co właściwie wisi nad tą debatą. Za pół godziny rozpocznie się posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Idę na nie i wiem, jaka będzie tam straszliwa dyskusja, bo w porównaniu z tym, co ścieto tutaj, tam jest 1/3 budżetu, zaś budżet Ministerstwa Kultury jest miażdżąco niski. Chodzi tu o pewne proporcje. Jeżeli patrzę na te dane i widzę, że utrzymanie festiwalu folklorystycznego w Rzeszowie kosztuje około 1 miliona zł, to chcę państwu powiedzieć, że na to, aby utrzymać zamek Piastów śląskich w Brzegu, jeden z cenniejszych zabytków na Śląsku o ogromnej kubaturze, potrzeba 600 tysięcy zł. Jeżeli kwota taka się nie znajdzie, to zamek zostanie zamknięty. Muzea w Oleśnicy i w Grodkowie już zostały zamknięte, a grozi to muzeum w Nysie. Cała sieć muzeów będzie po prostu zlikwidowana. Wystarczy przesunąć pieniądze z tego jednego festiwalu, żeby uratować dwa obiekty. Oczywiście trudno mówić o takich przesunięciach, ale pokazuję problem – dyskutujemy o wspomaganiu Polonii, a równocześnie w kraju następuje zagłada obiektów, które się wiążą z naszą kulturą. W tym kontekście na sprawy Polonii musimy patrzeć bardzo spokojnie i chłodno, a także bardzo racjonalnie dzielić pieniądze. Jeżeli słyszę, że 17% funduszy idzie na pośrednictwo, to wywołuje to we mnie, Panie Prezesie, bunt. Racjonalne wykorzystywanie tych pieniędzy i patrzeć, jak one funkcjonują, to jest bardzo ważna sprawa. Apeluję, żebyśmy spokojnie patrzyli na to, że niektórych imprez nie będzie, że ktoś coś zlikwiduje z takich czy z innych względów. Po prostu jest taki czas, który na działalności naszej komisji nie odbija się jeszcze tak gwałtownie jak w innych miejscach, a szczególnie w dziedzinie kultury – tam jest naprawdę dramat. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, senator Kruszewski. Później senator Pawełek.

Senator Zbigniew Kruszewski:

Dziękuję.

Chciałbym się odnieść do pewnych uwag pana profesora. Jeżeli chodzi, Panie Profesorze, o odsetki, to pamiętamy, że dwa lata temu Fundacja Nauki Polskiej musiała oddać wszystkie odsetki, które zyskała. Taka jest ustawa finansowa, bardzo niekorzystna, chociaż wiadomo, że miała ona rację bytu wtedy, gdy banki były państwowe i kiedy brało się państwowe pieniądze i zarabiano w państwowym banku. Dzisiaj, kiedy zarabia się w banku komercyjnym, nie jest to być może podejście prawidłowe. Możliwe, że można by poprzez komisję apelować do ministra finansów o wyjaśnienie tej sprawy w kontekście obecnej rzeczywistości. Dawniej była ona troszeczkę inna. Pamiętam, że

Fundacja Nauki Polskiej za odsetki oddawała około 17 milionów zł, co spowodowało wielką awanturę, także medialną. Na ten temat wypowiadał również minister.

Chciałbym się przychylić, Panie Profesorze, do opinii, że pewne sprawy są załatwiane, powiedziałbym, troszkę beztrósco. Sam pan powiedział zresztą przed chwilą o tej inwestycji na Białorusi i o tym budynku. Jeżeli ja mam kupić coś ze swoich środków, to trzy razy zapytam się o to, co będę mógł zrobić w tym budynku, bo są plany zagospodarowania przestrzennego, co mi będzie wolno, a czego nie. A tutaj okazuje się, że osoby odpowiedzialne za to w fundacji kupiły budynek, a do końca wszystkiego nie posprawdzały. Zanim się go kupiło, trzeba było się dowiedzieć, czy władze białoruskie dadzą zezwolenie na taką a nie inną działalność. To jest normalne postępowanie przy każdej inwestycji, przy każdej. Teraz trzeba będzie ten budynek odsprzedać, co świadczy o pewnej beztrósce w działaniu. Oczywiście daleki jestem od tego, żeby ten zarzut odnosić do pana profesora, ale ta sprawa świadczy o pewnej beztrósce w wydawaniu tych naprawdę trudnych pieniędzy.

Z dotychczasowych wypowiedzi oraz z tego, co powiedział pan profesor a także pani wiceprzewodnicząca wynika, że nie idziemy w kierunku zmian, które dawałyby nam szansę utrzymania tej kwoty w przyszłorocznym budżecie, tylko uznajemy, że to co było robione, było robione bardzo dobrze, no, może nie bardzo, a dobrze, i że należy ten kurs utrzymać. My natomiast wiemy, że tego kursu utrzymać się nie da, że trzeba go zmienić, bo w przeciwnym przypadku Senat po prostu nie będzie dysponował tymi środkami. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Pan senator Kazimierz Pawełek.

Senator Kazimierz Pawełek:

Na początek chciałem wnieść małe sprostowanie do wypowiedzi pani wiceprzewodniczącej Sagatowskiej. Otóż nie da się zrealizować wezwania, żeby Kantor zawieźć Polonusom, bo Tadeusz Kantor niestety już od paru lat nie żyje. Bardzo panią przepraszam.

Senator Janina Sagatowska:

Mówiąc o Kantorze, miałam na myśli kulturę. Przepraszam, że pan i wszyscy tak to zrozumieli.

Senator Kazimierz Pawełek:

Następna sprawa – 17% kosztów ogólnych, o których pan mówił marszałek, to jest liczba porażająca. Do niedawna byłem szefem sporej firmy zatrudniającej około dwustu osób – redakcji gazety „Kurier Lubelski” – i moje koszty ogólne wynosiły 7%, w tym się mieściłem. Dlatego 17% to jest coś, co od razu po prostu rzuca na kolana.

(Głos z sali: 15%)

Ja usłyszałem, że 17%. Takie jest moje zdanie. I jeszcze pytanie do pana marszałka: ilu pracowników zatrudnionych jest w stowarzyszeniu? Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Ciekawe, ilu pracowników zatrudnia pan prezes Stelmachowski.
Proszę bardzo.

Prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" Andrzej Stelmachowski:

Musimy ich podzielić na trzy grupy. Na przykład Dom Polonii w Pułtusku zatrudnia sto siedemdziesiąt osób, ale jest to samodzielnie bilansująca się jednostka gospodarcza, która w ogóle nie obciąża budżetu Senatu. Druga grupa pracowników to są pracownicy obsługi domów Polonii – sprzątaczkę, portierzy itd. Jest wreszcie grupa pracowników merytorycznych i sądzę, że to ona przede wszystkim interesuje pana senatora.

Panie Dyrektorze Chodkiewicz, ilu mamy pracowników merytorycznych?

**Dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Andrzej Chodkiewicz:**

W tej chwili w całym stowarzyszeniu, w działalności pozagospodarczej, jest zatrudnionych prawie stu pracowników. Około sześćdziesięciu to personel administracyjno-usługowy, a ponad czterdziestu to pracownicy merytoryczni zatrudnieni we wszystkich oddziałach.

Przewodniczący Tadeusz Rzemkowski:

Proszę państwa, posiedzenie komisji trwa. Proszę bardzo o wypowiedzi.

Dla informacji chcę podać trzy fakty. Pierwszy: zgodnie z przyjętym przez nas planem pracy, na marzec lub początek kwietnia przewidziana jest analiza współpracy Senatu z fundacją i do tego obie strony się przygotowują. Wtedy wyjdzie wiele spraw, które wychodzą tutaj. Chodzi o to, żeby teraz nie drażyć tego tematu szczegółowo. Oczywiście taką samą analizę zrobimy w odniesieniu do stowarzyszenia, może nawet równocześnie. To jedno.

Druga sprawa – jestem arytmetykiem i prezesem firm, więc powiem, że w ubiegłym roku fundacja brała 15% netto na obsługę zadania...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...przepraszam, tyle stowarzyszenie, a fundacja 16%, więc różnica jest niewielka, ale te 15% jest liczone od kwoty netto. W sposób tradycyjny ustalano, ile procent wynosi udział tak zwanych kosztów ogólnych w obrotach ogólnych. Faktem jest, że te 15% zamienia się w 17,65%, czyli we wskaźnik od kwoty brutto. W zadaniach inwestycyjnych wskaźnik ten wynosi nie 15%, a 6,5%. To nie jest prowizja, to są koszty obsługi zadania. Obojętnie kto będzie te zadanie realizował, musi to wykonać. Być może sporo zadań mógłby realizować Senat, ale musiałby mieć aparat wykonawczy. Na podstawie analizy naszej współpracy ze stowarzyszeniem musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy jest to za dużo i czy można coś zmniejszyć. Nie można jednak

powiedzieć, że te koszty da się ominąć, bo zadania ktoś musi realizować. Obecnie jest tak, że tę działalność obsługuje także Senat i jego wydatki z tym związane nie obciążają funduszu polonijnego, a Kancelarię Senatu. Być może w przyszłości trzeba będzie tę sprawę załatwić tak, że jeżeli obsługujemy zadania dotyczące Polonii, to powinny one być finansowane z części polonijnej budżetu.

I jeszcze trzecia kwestia. Mnożą się informacje przekazywane do prasy i telewizji – również dzisiaj telewizja nas tutaj przepytuje – także, jak sądzę, przez osoby ze stowarzyszenia i z fundacji. Wyraźnie podkreślam, oczywiście nie narzucając nikomu jednego sposobu myślenia i mówienia, że wszyscy powinniśmy informować, iż mimo okrojenia funduszu na wydatki polonijne o 10% generalnie nie można pomniejszać wydatków na cele ważne i priorytetowe. Musimy się więc zastanowić nad rekonstrukcją tych wydatków tak, żeby te, które uznamy za ważne, były utrzymane na tym samym poziomie. Państwo otrzymali materiał przygotowany przez czteroosobowy zespół, który pracował wieczorem, w zamknięciu, a więc bez kontaktów z fundacją i ze stowarzyszeniem, a także z państwem. Zrobił burzę mózgow i sporządził dokument, do którego obie organizacje się odniosły. W tym materiale niczego nie przesądzamy, zwracamy tylko uwagę na pewne kwestie. Proszę państwa, żeby nie mówić wprost, podam przykład. Jeżeli z jednej strony, przy mniejszym budżecie mamy realizować zadania, na które ciągle nie wystarcza środków, a które wciąż są zgłaszane, a z drugiej strony mamy biedę u nas w kraju, a także w wielu państwach, gdzie żyje Polonia, już nie mówiąc o tragedii w Gruzji i wielu innych, to przepraszam bardzo, ale choćby było sto pięćdziesiąt uzasadnień – to taka zbieżność liczb – to nie wiem, czy da się obronić taką pozycję jak ostatnia pozycja w budżecie stowarzyszenia „tworzenie bazy heraldycznej i genealogicznej” – 150 tysięcy zł. Kiedy ktoś się mnie czepia, żebym pokazał, gdzie można zaoszczędzić, to akurat to jest takie zadanie. Ja sam jestem z prostej rodziny, nie hrabiowskiej, więc podaję taki przykład. Jeżeli podnoszę ten temat, to bardzo bym prosił, żebyście państwo nie tworzyli takiej psychozy, że będziemy obcinać fundusze na szkoły, na podręczniki, że nie będziemy niczego budować. Po ostatnich zmianach inwestycje zaplanowane na ten rok nie budzą praktycznie żadnych zastrzeżeń. Aż 80% z nich to inwestycje oświatowe, a w tym 90% to zadania kontynuowane. To wskazuje na nasz priorytet. 100% inwestycji i remontów realizowanych jest poza granicami Polski, bo nieraz było tak, że coś remontowaliśmy czy budowaliśmy w kraju.

A więc sytuacja jest zbliżona do, powiedziałbym, kierunkowej i musimy działać i dyskutować, ale przede wszystkim wspólnie pracować nad budżetem, żeby wyłuskać to, z czego można bez uszczerbku dla Polonii zrezygnować, a pieniądze przeznaczyć na inny cel. Jeżeli mówimy, żeby nie organizować dużej liczby imprez kulturalnych itd., to nie chodzi o to, żeby zrezygnować na przykład z przeglądu folklorystycznego w Rzeszowie, ale o to, żeby się zastanowić, czy przy pracy nad budżetem na rok przyszły dwuletniego cyklu imprezy nie zmienić na trzyletni. Pewne imprezy przewidziane w tym roku są już zaplanowane, przygotowane, a więc trzeba mieć super uzasadnienie do tego, żeby je odwołać i informować, że się nie odbędą. Stwierdzam jeszcze raz, że musimy ustalić priorytety, w które będziemy inwestować i które będziemy finansować, natomiast ograniczyć te wydatki, które nie pasują do obecnej, zgrzebnej sytuacji w kraju i za granicą. Patrząc na od strony obsługowej, to ani dla Senatu, ani dla stowarzyszenia, ani dla fundacji nie ma znaczenia to, jakie zadanie realizują, ważny jest tylko zakres w tego działania i budżet.

Proszę bardzo, senator Anna Kurska.

Senator Anna Kurska:

Mam pytanie właśnie do czterech panów z tego zespołu. W pktcie 3 jest remont Domu Polskiego w Suczawie w Rumunii i budowa Domu Polskiego w Vicsani, także w Rumunii. Dlaczego budujemy dwa domy polskie w Rumunii, a na przykład nie we Lwowie czy w Nowogródku, gdzie jest mickiewiczowski dom rodzinny i poza nim nie ma nic, jest pustynia, a przyjeżdża tam mnóstwo wycieczek? Dlaczego panowie skupiliście się na tych dwóch domach w Rumunii? Prosiłabym o wyjaśnienie.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Uczciwie mówiąc, są to dwa nieduże zadania, realizowane w jednym cyklu, które przygotowało stowarzyszenie, a uzasadniał pan marszałek Stelmachowski na poprzednim posiedzeniu. I nasz zespół, odcięty od świata, nie znalazł uzasadnienia na to, żeby któreś z nich wykreślić. Myśmy tam nic nie dopisywali, tylko zastanawiali się nad tym, czy coś...W zakresie inwestycji praktycznie jedno zadanie dostało znak zapytania i zgodziliśmy się, że na razie nie powinno być wprowadzane.

Proszę bardzo, kolega Turzański ma głos, proszę bardzo.

(*Senator Anna Kurska: Prosiłabym o odpowiedź.*)

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Czy mogę powiedzieć?*)

Proszę bardzo, pan prezes.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

Pani Senator, gdy chodzi o dom w Suczawie, to zwrócono go po wielu staraniach, bo został on zabrany jeszcze za czasów Ceașescu. Ten remont to nie jest taka wielka historia i naprawdę warto go zrobić. W Vicsani górale budują ten obiekt sami, a my dajemy tylko pieniądze na materiał. Oni to robią metodą gospodarczą, nie widzę więc powodu, żeby im nie pomóc. Nowogródek leży nam na sercu i mamy już na ten cel pewną sumę pieniędzy w dolarach uzyskaną od Polonii z Zachodu. Niestety sprawa natrafia na ciągły opór władz białoruskich – gdy był budynek wystawiony na przetarg, a oni dowiedzieli się, że my do tego przetargu przystępujemy, to natychmiast go unieważniono. To są przykłady, gdzie i jak wojujemy.

Pan senator Kruszewski wspomniał o tym, że powinno się wszędzie wszystko przewidzieć z góry. Ale na łukaszenkowskiej Białorusi jest taka sytuacja, że niczego nie da się przewidzieć. Będziemy – zapewniam – walczyli o to nadal, zwłaszcza że są już nawet pieniądze zachodnie, ale musimy przezwyciężyć opór władz białoruskich, które się uparły, żeby traktować Mickiewicza jak swojego i uważają, że Polacy nie powinni się tu wtrącać. Co ja na to poradzę? Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Proszę bardzo, pan Turzański.

Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Wiesław Turzański:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Postaram się odnieść do kilku wątków odnoszących się do naszej fundacji, które pojawiły się tu w międzyczasie. Pan minister poruszył sprawę naszej współpracy. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” przychyliła się do wszystkich argumentów, które zostały zaprezentowane przez pana marszałka Stelmachowskiego.

Myślę, że owa sławetna kwestia odsetek niewątpliwie bardzo niekorzystnie wpływa na naszą kondycję, bo z jednej strony dopłacamy do różnic kursowych i opłat bankowych, a z drugiej oddajemy sporą część kwoty do budżetu, co wydaje nam się troszkę nielogiczne. Dlatego również optowalibyśmy za rozwiązaniem, które proponował pan marszałek Stelmachowski. Jeżeli chodzi o inne sprawy, dotyczące bieżącej współpracy, to myślę, że bardzo istotna jest propozycja, związana z kolejnymi kontrolami i czynnościami o charakterze biurokratycznym. W poprzedniej kadencji na posiedzeniu komisji sejmowej było już podnoszone, że jeżeli będziemy postępowali tym trybem, to w najbliższym czasie nasze instytucje – myślę o Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, o Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” i o Dziale Polonijnym w Kancelarii Senatu – będą przede wszystkim instytucjami biurokratycznymi. Nam naprawdę za chwilę nie wystarczy czasu na kreowanie i realizowanie programów, szczególnie w przypadku tak szczupłego aparatu, jakim dysponuje fundacja, i tak wspierana siłami wolontariuszy. Dla przypomnienia, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” zatrudnia tylko sześć osób i owe 16% kosztów, o których mówimy, w przypadku sumy, jaką uzyskamy na prowadzenie programów na rzecz Polaków na Wschodzie, troszkę inaczej się przekłada i nie pozwala nam na luksusy.

Mamy chęć i wolę dobrej współpracy z Kancelarią Senatu, składania kolejnych sprawozdań i rozliczeń oraz terminowego ściągania rozliczeń od trudnych partnerów, ale myślę, że wielu spośród senatorów nie do końca rozumie problem trudnej współpracy z naszymi partnerami na Wschodzie. Tam niestety nie ma zwyczaju umawiania się na spotkania, a przede wszystkim składania z dużym wyprzedzeniem, rocznym albo półtorarocznym, próśb o dofinansowanie, tak jak mogłaby zakładać ustawa o finansach publicznych, szczególnie jeżeli chodzi o małe działania, którymi między innymi zajmuje się Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. My naprawdę wierzymy, że kwoty 50 dolarów czy 150 dolarów mają ogromne znaczenie dla naszych partnerów, a nikt inny, podejrzewam, nie będzie miał ochoty zajmować się takimi drobiazgami. Ale niedostarczone na czas rozliczenie od instytucji czy naszego partnera na Wschodzie na kwotę 150 dolarów wymaga kolejnego telefonu z fundacji, kolejnej korespondencji, co znowu wpływa na owe nieszczęsne 16%, które naprawdę w naszym przypadku nie jest dowodem naszego marnotrawstwa, a kwotą niewystarczającą.

Chciałbym się odnieść do generalistów, które pojawiły się w owym materiale zawierającym uwagi i propozycje zmian w budżecie polonijnym, zaprezentowanym przez zespół czterech senatorów. Pan minister wymienił kwotę 3 milionów 320 tysięcy jako sumę, której oczekuje fundacja. Chciałbym to skorygować – to jest kwota, jaką szef Kancelarii Senatu przeznaczył do zagospodarowania przez fundację przed końcem roku 2001. Myśmy starali się o sumę zdecydowanie większą. Rozumiem, że jest to o około 10% mniej niż dostaliśmy w roku ubiegłym. Jednak zawarta w tym materiale propozycja przyznania fundacji 2 milionów 890 tysięcy zł to już nie jest mniej o 10%, a o 33%, czyli o 1/3 środków, jakimi dysponowaliśmy w roku poprzednim. Muszę po-

wiedzieć, że wniosków skierowanych do fundacji mamy niestety na pewno o co najmniej 1/3 więcej. Chciałbym więc, aby nie stawiać sprawy w ten sposób, że nasza fundacja, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” czy inny podmiot pozyskują te środki dla siebie. My naprawdę pozyskujemy je dla partnerów, którzy nas zarzucają korespondencją. Wydaje nam się, że byłoby dużym nietaktem, gdybyśmy sporą część tej korespondencji kierowali na Kancelarię Senatu, na przykład na Dział Polonijny, który również takie prośby i pytania otrzymuje. My otrzymujemy ich zdecydowanie więcej i mamy oczywiście świadomość, że kancelaria część przesyła do nas. Powiem więcej, praktyka poprzednich lat była również taka, że Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” starała się wychodzić naprzeciw dodatkowym prośbom, których Kancelaria Senatu nie mogła samodzielnie realizować, i udzielaliśmy jej jak gdyby pomocy.

Dlatego chciałbym zaapelować do państwa senatorów, żeby naszą pracę i zaangażowanie postrzegać nieco inaczej – to, o co w tej chwili prosimy, kolejna złotówka, kolejny tysiąc złotych, o które optujemy, to naprawdę nie są środki dla fundacji. To są środki dla podmiotów, które przywykły poprzez naszą fundację czy poprzez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” komunikować się z krajem i z niego otrzymywać pomoc. Dlatego też nasza wątpliwość jest zasadnicza – przedstawiona nam propozycja to zmniejszenie funduszy nie o 10%, a realnie o ponad 30% w stosunku do roku ubiegłego. Jeszcze przez chwilę zatrzymam się nad tym materiałem. Niewątpliwie jest tu parę drobnych korekt dotyczących na przykład kwoty związanej z kontrolą merytoryczną w poszczególnych zadaniach. Chciałbym doprecyzować, że jest to ta część finansów, która powinna służyć i służyła do tej pory rozwojowi programów zakwalifikowanych również przez komisję jako priorytetowe – myślę głównie o polskich mediach na Wschodzie. Gdyby nie owa kwota dająca szansę na działania programowe, nie byłoby możliwości dość jednak znacznego choćby w przypadku Lwowa posunięcia naprzód sprawy usamodzielnienia się polskiego radia. Całkowite jej wykreślenie oznacza, że będziemy tylko i wyłącznie kasą do wypłacania i rozliczania pieniędzy, a to chyba trochę mało. Pieniądze są potrzebne na kreowanie programów i pragnę państwa również zainteresować działaniami innych fundacji i instytucji, które działają na tym polu. Wszyscy bardzo chętnie porównujemy się choćby z Fundacją Batorego, a tam na kreowanie programów wydaje się często blisko 50% kosztów całego programu. Myślę, w tym wszystkim trzeba będzie znaleźć logikę i pewien umiar.

Myślę, że nasz niepokój powinna budzić kwestia poruszona przez panią senator Sagatowską. Zastanawiamy się, dlaczego kolejnej analizie podlegała właśnie sprawa wspierania potrzeb religijnych Polaków na Wschodzie. Jest to dla nas o tyle dziwne, że program ten, który fundacja wprowadziła przed trzema laty, został bardzo dobrze przyjęty przez środowiska polonijne, a także bardzo dobrze oceniony przez poprzednie komisje w poprzednich latach. Mieliśmy wręcz zalecenie jego rozwijania. Zastanawia nas ta próba zmiany frontu w sytuacji, gdy, jak wyliczyliśmy, oczekiwania naszych partnerów to dokładnie dziewięćdziesiąt trzy wnioski, które czekają na realizację, a z praktyki wiemy, że w ciągu roku będzie co najmniej drugie tyle.

Jako Fundacja „Pomoc Polaków na Wschodzie” chcielibyśmy po tym posiedzeniu komisji, a być może po kolejnym wiedzieć, jakie jest jej stanowisko i na czym tak naprawdę stoimy. Ponieważ padło tu pytanie pana przewodniczącego o to, jak mamy sobie poradzić w okresie, który często nazywamy przednówkiem, czyli do momentu uruchomienia naszej współpracy, odpowiadam, że fundacja deklarowała i deklaruje

chęć współdziałania, wyjaśniania i doprecyzowywania, a także podporządkowania się nowym regułom, które przedstawił pan minister. Myślę, że na pewno znajdziemy wspólny język i spróbujemy pracować tak, żeby ta współpraca była lepsza i bardziej efektywna. Mamy jednak już prawie koniec lutego, a nasze główne programy medialne w dalszym ciągu nie uzyskały od nas żadnej odpowiedzi dotyczącej przyszłości. Nie wiemy, jaką kwotę możemy tym instytucjom zaproponować – myślę głównie o naszych redakcja prasowych. W poprzednich latach na dotację z naszej strony oczekiwano do kwietnia, a czasem nawet do maja. Chcielibyśmy, żeby w tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, dać im szansę choćby dzięki temu, co kiedyś nazywało się prowizorium albo umowa wstępna. I o taką umowę wstępną prosimy Kancelarię Senatu, a Wysoką Komisję – o przychylność w zaopiniowaniu tej prośby. Jednorazowe zasilenie finansowe przed uruchomieniem wszelkich procedur na pewno da szansę przetrwania naszym partnerom na Wschodzie, gdzie, pragnę przypomnieć, sytuacja jest naprawdę trudna. Oni nie mają z czego zakładać, nie mają skąd brać pieniędzy na pokrycie potencjalnego zadłużenia, które w myśl choćby regulacji formalnoprawnych moglibyśmy później zrefundować. Dziękuję bardzo.

(Senator Stanisław Nicieja: Panie Przewodniczący, chciałem zabrać głos w kwestii formalnej.)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo.

Senator Stanisław Nicieja:

Jeżeli teraz nie przegłosujemy przyjęcia budżetu, to sprawa się odwlecze. A ponieważ posiedzenia komisji w tej chwili się nakładają, to sądzę, Panie Przewodniczący, że powinniśmy w części budżet przegłosować, bo niektórzy z nas muszą już opuścić posiedzenie i iść na posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Jeżeli można, to bardzo proszę o przyspieszenie procedury głosowania.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę państwa, nad tym, co najważniejsze, czyli nad budżetem polonijnym, już głosowaliśmy. Punkt drugi, nad którym teraz debatujemy, nie przewiduje głosowania, bo nie ma nad czym. Jest punkt trzeci, to znaczy głosowanie nad wnioskami, które są przygotowane. Za chwilę zapytam się, czy są jakieś wnioski, nad którymi można głosować. Jeszcze raz informuję, że według przyjętej procedury komisja nie otrzymała dotychczas żadnego wniosku, który mógłby być rozpatrzony. Ale musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakim trybie to rozpatrzemy, bo zgadzamy się co do tego, że niektóre zadania powinny być zatwierdzone do finansowania już w najbliższych dniach. Kancelaria Senatu też nie ma budżetu, ale, jak wiemy, zarówno senatorowie, jak i urzędnicy otrzymują jakieś pieniądze, choćby te dzisiejsze, a jak mnie tu informowały wróble, jutro także będzie możliwość zaliczkowania.

Proszę bardzo, najpierw pan minister Witalec, a później pani senator marszałek Krzyżanowska.

Szef Kancelarii Senatu Adam Witalec:

Panie Przewodniczący, mamy problem przednówka, zaliczki. Rozumiem, że są potrzeby, są zadania i inwestycje w toku, ludzie czekają, chciałbym więc wyjść im na przeciw i coś zrobić. Ale zasięgnąłem opinii prawników i niestety w tej sprawie kancelaria nie może zrobić nic. Dlaczego? Gdyby te środki były od początku w projekcie budżetu Kancelarii Senatu, to można by było przyznać tak zwane prowizorium. Ale ponieważ ich nie było, a zostały wprowadzone poprawką dopiero na etapie komisji, to dopóki prezydent tego nie podpisze, nie wolno mi zrobić żadnego ruchu. Boleję nad tym, ale tak wygląda sytuacja. Zwracam się więc z prośbą, żeby Wysoka Komisja zaopiniowała te zadania, a gdy w połowie marca będzie już podpis prezydenta, to zrobimy wszystko co się da, sprężymy się, zawrzemy na nie umowy i niezwłocznie uruchomimy środki. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę bardzo, pani senator Krzyżanowska.

Senator Olga Krzyżanowska:

Ja właśnie w tej kwestii, którą wyjaśnił pan minister. Wydaje mi się, że komisja powinna określić – nie wiem, czy będzie w stanie zrobić to dzisiaj – zadania, które uważa za priorytetowe, czyli takie, które są kontynuacją, a więc wymagają uruchomienia środków natychmiast po zatwierdzeniu budżetu, albo tak ważne, że nie można z nimi czekać do następnego zebrania komisji.

Muszę jeszcze powiedzieć, że w opracowaniu, które przygotował zespół komisji zaniepokoiły mnie dwie rzeczy. W odniesieniu do sporej części poważnych zadań napisane jest, że należy je przesunąć do rezerwy celowej i przeanalizować. Kiedy to zrobimy? Czy materiały, które otrzymaliśmy od stowarzyszenia i od fundacji są za mało precyzyjne? Czy chcemy jeszcze jakichś konkretów? Bo to jest – przepraszam – odkładanie tej sprawy może nie *ad calendas Graecas*, ale na bardzo odległy moment. Chciałabym więc mieć jasność co do tego, kiedy, w jakim terminie będzie to rozpatrywane i kto ma te zadania przeanalizować – komisja czy Senat, który będzie podpisywał umowy? Chodzi o to, żeby z tego powodu sprawa nie czekała, bo często – przepraszam – z powodu słusznych albo i niesłusznych wątpliwości nie robi się roboty.

A teraz kwestia, którą poruszyła pani senator Sagatowska. Proszę państwa, to nie chodzi tylko o wierzących czy niewierzących, bo ja rozumiem, że na tę sprawę można różnie patrzeć. Ale na Wschodzie kościoły i parafie są miejscem chronienia polskości i pozytywnej pracy. Taka jest po prostu prawda. Tam są i dzieci, które się uczą krakowiaka i ci, którzy przychodzą do kościoła. Oni może sami nawet nie wiedzą, na ile szukają religii, a na ile Polski. Muszę powiedzieć, że w tym projekcie uderza mnie to, że chce się jakby odrzucić tę część roboty, którą dotychczas Senat wspomagał poprzez parafie czy kościoły. Mnie wydaje się to niesłuszne.

I ostatnia uwaga w związku z tym, co był uprzejmy powiedzieć pan senator Nicieja. Proszę państwa, może rzeczywiście te pieniądze bardzo przydałyby się na ratowanie niszczących zabytków w Polsce. Ale to jest inwestycja w ludzi, w tych, których gorzkie losy zostawiły poza granicami Polski i my, poprzez szkoły i parafie, dzie-

ki budowaniu domów polskich, trzymamy ich przy tej Polsce. I dlatego, mimo wszystko, nie porównywałabym tych spraw, chociaż rozumiem biedę naszej kultury i budżetów kulturalnych. Dziękuję bardzo.

Senator Stanisław Nicieja:

To może ad vocem. Tu nie chodzi o licytowanie się, ale tam też jest kwestia ludzi, bo w tym zamku zatrudnionych jest sto osób. Doskonale rozumiem, co się dzieje na Wschodzie, doskonale rozumiem...

(Senator Olga Krzyżanowska: Ja wiem, Panie Senatorze.)

...ale wiem także, co się dzieje w pobliżu mnie, na Opolszczyźnie, w zamku w Brzegu – to jest kwestia uderzenia w serce polskości.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Bardzo proszę, senator Anna Kurska.

Senator Anna Kurska:

Chciałam dołączyć się do głosów pani senator Sagatowskiej oraz pani senator Krzyżanowskiej i zwrócić uwagę także na to, że na przykład na Ukrainie ma w tej chwili miejsce autentyczne odrodzenie religijności. I to nie jest sprawa fanatyzmu – po prostu ideologia socjalizmu padła, ludzie szukają innych wartości i dlatego gromadzą się wokół cerkwi grekokatolickich, prawosławnych oraz kościołów rzymskokatolickich, a to są rzeczywiście ośrodki polskości. Tam polskość koncentruje się właśnie w kościołach, które są odbudowywane i, co znamienne, zajmują się tym albo księża bardzo młodzi, albo bardzo starzy, a więc albo tacy, którzy pamiętają jeszcze swoje młodzińcze lata, albo ich wnuki. Tam kościoły są niekiedy dźwigane z ruin i panuje niepowtarzalna atmosfera zapachu. Świadczy o tym zresztą wizyta papieża. A poza tym pytam się: jaka to jest oszczędność – 4 tysiące 500 zł na kurs historii katechizacji? I to mamy wyciąć? Proszę państwa, to naprawdę godzi w ogóle w sens naszej pracy na Wschodzie. Jeżdżę na Ukrainę co roku i wierzcie mi państwo, że to jest właśnie inwestycja w ludzi, która jest najcenniejsza, cenniejsza niż – z całym szacunkiem dla pana senatora Nicieja – finansowanie zamku, naprawdę. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę państwa, praca w komisji, tak jak w całym Senacie, składa się z dwóch elementów: po pierwsze z dyskusji, a po drugie z głosowania. I nie można nikomu odebrać podczas dyskusji głosu dlatego, że jedna osoba mówi, żeby nie dać, a druga – żeby dać, a przy głosowaniu ani nie będziemy nikomu powstrzymywać ręki, ani wywierać na niego nacisku, żeby ją podniósł, chyba że mamy na myśli nacisk moralny. Także tutaj możemy dyskutować i prawda jest taka, że trzeba zderzać argumenty. Zespół napisał to opracowanie, zdając sobie sprawę z pewnych rzeczy. Sam brałem udział w jego pracach, a ludzie, którzy mnie znają, wiedzą, że jeżeli zaakceptowałem skreślenie 4 tysięcy 500 zł na kurs szkolenia katechetycznego, to zdawałem sobie sprawę, że dzięki temu budżetu się nie oszczędzi, ale po prostu takie było spojrzenie na tę kwestię.

Zwracam się teraz się pani Anny Kurskiej i innych osób, które bronią pewnych rzeczy – to opracowanie macie już od miesiąca, wiemy, że potrzeba pieniędzy na oświatę itd., ale nie słyszałem, żeby ktoś przyszedł i powiedział: panie przewodniczący, przeznaczanie funduszy na heraldykę czy piorun wie na co to jednak trochę przesada. Jedni pracują nad budżetem, a drudzy tak sobie dyskutują. Więc jeszcze raz oświadczam, że istnieje wyraźna potrzeba – wiemy o tym, bo spotykamy się z różnymi środowiskami – zmiany frontu z imprezowego na trwałe. Chodzi o to, żeby nie finansować wydatków przeznaczonych dla działaczy, ale takie, jakie mają służyć dla uczniom, ludziom, którzy chcą mieć tę szkołę. A więc musimy to zmienić, i to nie w sposób rewolucyjny, ale zasadniczy. Jeżeli zespół postawił znak zapytania przy którejś z pozycji – bo zmniejszono budżet zarówno stowarzyszenia jak i fundacji – i przeniósł ją do rezerwy to znaczy, że nie miał informacji o co do tego, czy to zadanie zostało poparte. Pan marszałek Stelmachowski zadzwonił do mnie, po paru dniach przyniósł dokument, później przemyślał wszystko jeszcze raz razem z zespołem i pewne rzeczy zmienił, a co do innych stwierdził, że tak powinno zostać. Chcemy dyskutować, bo nikogo nie chcemy obrazić.

Wiemy jednak, jaki jest skład osobowy tego Senatu i nie możemy się narażać na to, że pewne rzeczy nie będą akceptowane, tak jak dwudziestu sześciu senatorów SLD w poprzedniej kadencji nie broniło się, gdy pewne sprawy wprowadzono niezasadnie czy niecelowo. Mamy fundusz polonijny i jeżeli szkoła czy parafia działa na rzecz Polonii, to jest sens ją wspomagać. Jeżeli natomiast mamy restaurować jakieś zabytki historyczne itd., to nasuwa się pytanie, czy należy to robić akurat z funduszu polonijnego. Dlaczego nie z funduszu dziedzictwa narodowego czy innych? Być może na pieniądze z tamtego funduszu trzeba będzie czekać jeszcze dwadzieścia lat, ale to już jest inny temat.

Trzeba tu przedyskutować te sprawy, nikomu się tego nie broni, musimy jednak stworzyć określony system funkcjonalny. I jeszcze raz proszę, żeby nie wykonywać nerwowych posunięć, bo teraz, po wypowiedzi kolegi Turzańskiego, już rozumiem, dlaczego do telewizji dostała się informacja o obcięciu o 30% budżetu, a nie 10%. Chodzi o to, żeby nie przeinaczać faktów i nie przedstawiać ich niedokładnie. Ani dzisiaj, ani do 30 kwietnia nie podejmiemy decyzji, chcemy jednak stworzyć system. Bo jeżeli popatrzymy na ten budżet fachowym okiem, to wygląda on tak, że niektóre zadania są już zdefiniowane stricte, a co do niektórych nie wiemy jeszcze, co w ich ramach będzie szczegółowo realizowane. W związku z tym w danej pozycji jest zapisana taka jakby wewnętrzna rezerwa w wysokości 100 tysięcy zł, która nie przepadnie. Rzecz w tym, żebyśmy dzisiaj uruchomili te zadania, które są bezwzględnie potrzebne.

Wracając do pytania dotyczącego tego, co tu można zrobić, chcę powiedzieć, że jedna kwestia wyjaśniła się, może mniej optymistycznie niż się spodziewałem – przed zatwierdzeniem budżetu pieniędzy uruchomić nie można. Sytuacja jest więc trochę gorsza niż w poprzednich latach, kiedy była możliwość finansowania zaliczkowo. Kolejna sprawa to to, jak przygotować tematy, żeby od 15 lub 16 marca można było je zrealizować, ponieważ wśród wniosków złożonych przez stowarzyszenie i przez fundację jedne są konkretne, szczegółowe, inne zaś jeszcze nie do końca opracowane. Ponadto kilka dni temu i jeszcze dzisiaj wprowadzane były zmiany. Mam więc prośbę, żebyśmy przez tydzień wszystko przeanalizowali, uwzględniając także tę dyskusję, i napisali, co trzeba uchwalić do 15 marca, co do 31 marca czy w innym terminie, i

zespół finansowy to zrobi. Korzystając z tego, że w przyszłym tygodniu jest posiedzenie Senatu, zbierzemy się na godzinę lub dwie i to uchwalimy, na tydzień przed wymaganym terminem. I nie jest ważne, o ile milionów tu chodzi, ale jakie zadania będą zrealizowane. Dzisiaj, mówiąc hasłowo, szkolnictwo i popieranie gazet itd. nie budzi żadnych wątpliwości. Nie chodzi też o to, żeby czepiać się każdego tematu. Chcemy sukcesywnie stawać się partnerami do rozmów i będziemy wgryzać się w każdy temat, żeby nie traktować spraw pobieżnie. Życzylibyśmy sobie, żeby w ciągu tygodnia i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, i fundacja zajęły się tą sprawą razem z Działem Polonijnym, a dział razem z panem ministrem to opracują. I albo będą dwie wersje, a więc na razie propozycja tematów, które trzeba uruchomić, i osobne pismo, zgodne zresztą z procedurą, albo na rocznym planie będą zaznaczone zadania do realizacji w pierwszej kolejności. Chodzi o to, żebyśmy te zadania uruchomili i nie otwierali dyskusji znów za dwa czy za trzy tygodnie, teraz bowiem będziemy się spotykać co dwa tygodnie. Dla senatorów nie będzie to wielkie nieszczęście, bo będzie tak dwa czy trzy razy, tym bardziej że od miesiący czekają na pracę i do tej pory dużego obciążenia nie mieli.

Czy zgadzamy się w tej sprawie?

Dyskusja nad poszczególnymi zadaniami będzie trwała. Faktem jest, że stowarzyszenie i fundacja mają nieporównywalnie większą wiedzę i doświadczenie niż senatorowie. W związku z tym jest prośba, żeby jeszcze raz zastanowić się nad tym – myślę tu szczególnie o Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” – jak można powoli w skali roku przebudowywać dotychczasowy budżet mając na względzie głównie oświatę, bo w tej dziedzinie są największe potrzeby i najtrwalsze formy osiągania celów. Co będzie dalej, zobaczymy. Wiele może wynikać z debaty polonijnej, na przykład odpowiedź na pytanie, jak zharmonizować współpracę fundacji ze stowarzyszeniem i jak korelować polonijny budżet Senatu z budżetem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Czekają nas poważne dyskusje nad tym, przy kim ten budżet ma zostać. Debata polityczna nie zakończyła się jeszcze, a w zasadzie w sobotę rozpoczęła się ponownie i dotyczyła historycznej roli Senatu w systemie państwa polskiego. Nam, senatorom, a szczególnie komisji to też trochę przeszkadza walczyć o nasze sprawy, podniesiono bowiem kwestię likwidacji Senatu. Ale ja to mówię jako przewodniczący komisji Senatu, a nie jako przedstawiciel ugrupowania politycznego. Musimy mieć świadomość, że z tego powodu udział komisji i Senatu w realizacji polityki polonijnej, a szczególnie budżetu polonijnego być może nie będzie trwały.

(Głos z sali: Może się okazać nietrwały.)

Nie możemy go stracić, ale to trochę ogranicza nam możliwości. Jeżeli bowiem mamy wypracowywać koncepcję na lata, to ktoś może zapytać: a jaką pan przewodniczący czy komisja macie legitymację do tworzenia tej polityki na przyszłość?

Pani senator Sagatowska, proszę bardzo.

Senator Janina Sagatowska:

Mam jeszcze uwagę ogólną – bo o szczegółach już mówiłam – odnośnie do kształtowania budżetu i tego, czy za dużo zostawia się w rezerwie, a nie przeznacza na określone zadania. Wiemy, że już dawniej opozycja stawiała nam zarzut, że budżet jest niekonstytucyjny, bo tworzy się bardzo dużą rezerwę i wiadomo, czemu ona służy.

Tutaj jest wiele propozycji przeniesienia funduszy do rezerwy, a więc formułuję taki ogólny wniosek, żeby nie nazywać zadania rezerwą, bo będzie ona bardzo duża.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Proszę państwa, jestem człowiekiem bardzo grzecznym, ale trzydzieści lat pracuję w papierach i podobno bieglejszego tu nie ma. Jak to zwał, tak to zwał, ale rezerwę tworzymy na takiej zasadzie, że nie podejmujemy decyzji i temat jest otwarty. Chcę powiedzieć, że budżet Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w momencie jego składania był pełen rezerw, do tego stopnia, że w wielu pozycjach wręcz trudno było uznać, że jest to budżet. Weźmy taki przykład: pkt I.3 – zakupy pomocy dydaktycznych organizowane za granicą – 293 tysiące zł. Punkt ten składa się z pięciu pozycji. W czterech wymieniono kraje, których te zakupy mają dotyczyć, i razem są to 43 tysiące zł. W pozycji piątej czytamy: zakup pomocy dydaktycznych dla polskich szkół i punktów nauczania w ciągu całego roku, odpowiedzialny – Zarząd Krajowy – 250 tysięcy. Co to jest? To jest najbardziej klasyczna rezerwa i ja wiem, że trzeba tak zrobić, bo dzisiaj trudno określić, co to będzie. Wiemy, że w tej pozycji zaplanowaliśmy wydatki w wysokości 293 tysiące zł, ale dzisiaj nie wiemy, komu co kupimy. Z panem profesorem Stelmachowskim rozmawialiśmy nie raz o tym, że w 2001 r., a być może nigdy, nie ruszymy przeglądu folklorystycznego w Rzeszowie. Ale ponieważ mieliśmy tylko propozycje – dzisiaj mamy już cały program – a pod jedną pozycją jest suma 1 miliona 50 tysięcy zł, co stanowi równowartość dwudziestu dobrej jakości samochodów czy dwudziestu paru pracowni komputerowych, to daliśmy tu znak zapytania po to, żeby poprzez uzupełnienie informacji i dyskusje ustalić, czy to jest potrzebne. Być może, że z tej dyskusji wyniknie wniosek, że w tym roku ta impreza jest potrzebna. Ona jest organizowana bodajże w cyklu trzyletnim, tak?

(Głos z sali: Tak.)

Więc być może powiemy, że następną zrobimy za cztery lata, ale ta kwestia wymaga dyskusji. Zgadzam się z którąś z pań, że gdy ucieliśmy 4 tysiące 500 zł na jakiś cel, to było to pokazanie na drobnym przykładzie kierunku spojrzenia na wydatki. Chodzi o to, czy mają one mieć charakter bardziej czy mniej świecki. Jako przewodniczący komisji chciałem powiedzieć, że polityczne oczekiwania w stosunku do budżetu są takie, jak tu mówię, i to każdy powinien przyjąć do wiadomości, a spowodować, żeby było tak czy inaczej, można tylko poprzez głosowanie.

(Senator Jolanta Popiołek: Mogę?)

Proszę bardzo, senator Popiołek.

Senator Jolanta Popiołek:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Zapisując się do tej komisji, uważałam, że moim obowiązkiem jako Polki jest pracować na rzecz Polonii, i sądzę, że wszyscy członkowie komisji tak myśleli. Chciałabym, żebyśmy pracowali ponad podziałami – jesteśmy Polakami, pracujemy na rzecz Polaków. Nie mogę się zgodzić z panią senator Sagatowską, ponieważ naprawdę bardzo szczegółowo przeanalizowałam budżet i spytałam kolegów, którzy opracowywali materiał, o to, co mieli na myśli, przerzucając pewne rzeczy do rezerwy. Dla mnie rezerwa to jest rezerwa, czyli kwestie wymagające szczególnej analizy, a więc nie

wykreślone, ale cały czas otwarte. Natomiast całym sercem zgadzam się z kolegami w następującej sprawie: przepraszam bardzo, ale dlaczego mamy wysyłać zespoły parafialne z Kwidzyna i Elbląga na Białoruś? Polaków może stać na to – kościoły polskie złożą się i młodzież czy zespoły parafialne tam pojadą. Lepiej będzie zorganizować dla młodzieży harcerskiej pielgrzymkę na Jasną Górę. Dziękuję.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Czy są jeszcze jakieś wypowiedzi?

Proszę państwa, wyczerpaliśmy więc punkt drugi porządku obrad, to znaczy przeprowadziliśmy debatę nad sposobem realizacji zadań finansowych z polonijnych środków Senatu. Mamy różne, kontrowersyjne spojrzenia na tę kwestię i o to chodzi. Gdzie mamy się wygadać? Jako senatorowie nie na ulicy, więc tutaj.

Teraz trzeci punkt: przyjęcie opinii o finansowaniu wniosków polonijnych. Przyjęliśmy taki plan, że w ciągu tygodnia stowarzyszenie, fundacja i Dział Polonijny przygotowują te dokumenty. Jest prośba, żeby zespół wspólnie je zaopiniował, tak żeby ta procedura była już uruchomiona. Zrobiliśmy tak, że połowę tego zespołu stanowią przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zresztą oni przez swoje placówki opiniowali wiele rzeczy, szczególnie wnioski inwestycyjne. Ta współpraca już się rozwija, a więc nie pracujemy sami. Oni przygotowują swoją część i my poinformujemy państwa senatorów o tym, którego dnia podczas cyklu debaty budżetowej Senatu odbędzie się posiedzenie komisji, na którym zatwierdzimy te wnioski w pierwszej kolejności. Rozumiem, że wszystkie zadania inwestycyjne i wnioski programowe są praktycznie przygotowane, z tym, że w przypadku fundacji dwa razy skreśliliśmy nadzór merytoryczny, bo wydawało się nam, że jest to druga forma obsługi – jedna to obsługa urzędowa, a druga – merytoryczna. Teraz, po krótkim wyjaśnieniu, wiemy już, co to znaczy, ale trzeba to jeszcze dokładnie rozpisać i inaczej nazwać, bo to jest po prostu część pracy programowej. Pozostałe wnioski będziemy sukcesywnie realizować, bo tu nie może być pustki. Osobom, które czekają na pieniądze, trzeba powiedzieć, że po prostu taka jest sytuacja, taki jest system prawny i wszyscy musimy to przeżyć. Jeżeli chodzi o redakcje za granicą, to uruchomimy pieniądze, tu nie będzie ograniczeń, chyba że środków fizycznie nie będzie, ale to już jest inny temat.

(Senator Andrzej Anulewicz: Można?)

Proszę bardzo, senator Anulewicz.

Senator Andrzej Anulewicz:

Panie Przewodniczący, czy nie byłoby dobrze, gdybyśmy dzisiaj zaopiniowali propozycje komisji po to, żeby znaczna część wniosków mogła być już uruchamiana? Później rozpatrywalibyśmy kolejne wnioski i to ułatwiło by nam sprawę.

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Tak, ale jest dużo zmian – pan profesor Stelmachowski przedstawił nową wersję planu inwestycyjnego, wprowadzie niewiele różniącą się od poprzedniej, ale są pewne nowe kwoty, a pan Turzański uzasadnił pewne pozycje. Przedyskutowaliśmy je dzisiaj, a teraz będziemy tylko posuwać się naprzód. Jeżeli będzie na przykład sto pięćdziesiąt

tematów stowarzyszenia, to na posiedzeniu komisji nie będziemy przecież znów omawiać kolejno każdego z nich, tylko będziemy rozpatrywać zastrzeżenia oraz uwagi i rozstrzygać. Jeżeli jakaś sprawa okaże się sporna, to będzie możliwość wypowiedzenia się i przedyskutowania. Nie ma wątpliwości – to ręka w górę i jedziemy dalej. Będziemy głosować nawet cyklem, blokami, takimi jak na przykład program edukacyjny. O inwestycjach kontynuowanych trudno dalej dyskutować. Są jednak dwa czy trzy nowe, niewielkie zadania, które trzeba będzie omówić.

Proszę bardzo, czy jeszcze ktoś chce zabrać głos?

Senator Anna Kurska.

Senator Anna Kurska:

Mam tylko krótkie pytanie właśnie na temat inwestycji – co się ma mieścić w zakupionym obiekcie w Mińsku, na Białorusi?

Przewodniczący Tadeusz Rzemyskowski:

Pani dyrektor Rud, proszę bardzo.

**Zastępca Dyrektora do spraw Inwestycji
Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
Barbara Rud:**

W zakupionym domu, Pani Senator, na parterze, od 1 września minionego roku uruchomiliśmy szkołę dla dzieci Polaków czasowo przebywających na Białorusi, ale również dla dzieci miejscowej Polonii. Są to trzy klasy, biblioteka i pokój nauczycielski.

(*Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski: Jest to szkoła przy ambasadzie.*)

Tak, przyambasadzka, ale dostępna także dla dzieci polonijnych z zewnątrz. Na piętrze – bo to jest budynek dwukondygnacyjny – jest siedziba oddziału Związku Polaków na Białorusi, który chce tam również na razie przenieść swój ogromny księgozbiór, bo jest to towarzystwo naukowe. A więc budynek jest zagospodarowany, natomiast drobna kwota, którą państwo tam widzicie – 25 tysięcy zł – przeznaczona jest na roboty, które nie zostały zakończone w minionym roku. Kupiliśmy bowiem budynek, który nie ma izolacji i ma źle odprowadzane wody opadowe, czyli, mówiąc prostym językiem, nie ma rynien. To jest choroba wszystkich budynków na Wschodzie. Chcemy zrobić rynny i zaizolować fundamenty. Dziękuję.

Skoro już jestem przy głosie, to mam taką nieśmiałą prośbę. Wśród zadań kontynuowanych, które państwo dostaliście poprzednio, było wykończenie zakupionego budynku w Oszmianach. Mówił o nim pan senator Kruszewski. Z przyczyn, o których mówił pan profesor Stelmachowski, prosimy, aby zadanie to zostało wykreślone ze spisu, a w jego miejsce – na tę samą kwotę – zostało wprowadzone zakończenie zadania: remont i adaptacja zakupionego budynku w Iwieńcu. Zmiana polegałaby tylko na tym. Gdybym dzisiaj miała państwa decyzję, czyli zgodę na tę zamianę w ramach tej samej kwoty, to ta grupa kontynuowanych zadań inwestycyjnych byłaby już omówiona en bloc. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

W tej sprawie podniesiemy rękę za tydzień, bo dzisiaj to i tak by nic nie dało, a ponadto może jeszcze ktoś coś ma w tej sprawie do powiedzenia.

Jest jeszcze taka prośba, Panie Profesorze Stelmachowski, żeby państwo na przyszły tydzień przygotowali hasłowo, jakie będą, zgodnie z waszym rozpoznaniem, pilne zadania inwestycyjne do rozpoczęcia w roku przyszłym. Chodzi o to, żeby niektórzy tutaj nie mieli poczucia, że omijamy na przykład Ukrainę.

Senator Popiołek, proszę bardzo.

Senator Jolanta Popiołek:

Mam pytanie, ponieważ usłyszałam, jak pani powiedziała, że to jest szkoła przy ambasadzie. Tak?

(Głos z sali: Tak.)

Rozmawialiśmy tutaj kiedyś o tym, że na Polonię pieniądze ma również Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Zadałam wtedy pytanie – na co one są przeznaczane? I usłyszałam między innymi, że MENiS utrzymuje szkoły przy ambasadach. Czy my tym momencie nie powielamy ministerstwa?

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski:

To nie są pieniądze na utrzymanie szkoły, tylko na budynek, na rynny. Oni nie mają pieniędzy inwestycyjnych na ten cel.

(Senator Jolanta Popiołek: Aha, rozumiem. Dziękuję.)

Przewodniczący Tadeusz Rzemykowski:

Chcę powiedzieć, że potrzeb w tym zakresie jest wiele. Parę godzin temu wróciliśmy z panem dyrektorem Chodkiewiczem z Łotwy, gdzie budujemy i niedługo uruchomimy piękną szkołę w Krasławie – po łotewsku jest to nazwa rodzaju żeńskiego – a jest zgłoszenie rozbudowy dwóch dalszych szkół. W jednej Łotysze chcą nawet sfinansować 2/3 kosztów. Sprawa jest zapewne znana i wrócimy do niej. Ale potrzeb jest sporo i chcemy dążyć do tego, żeby przynajmniej 40% pieniędzy, a może docelowo i więcej, przeznaczyć na inwestycje. Te placówki rzeczywiście funkcjonują dobrze, a w niektórych przypadkach to aż serce rośnie, bo w Polsce trudno znaleźć szkoły tak luksusowo przygotowane, a przede wszystkim tak wzorowo prowadzone i tak niesamowicie oszczędne.

To by było dzisiaj na tyle, jak to mówią niektórzy, w zakresie budżetowych spraw polonijnych.

W sprawach różnych prosiłbym bardzo państwa senatorów, którzy skoordynują poszczególne tematy przewidziane w planie pracy na ten kwartał, żeby już przybliżali się do ich rozpoczęcia albo prowadzenia, żeby rozpoznali możliwości realizacji. Być może niektóre tematy zmienimy z uwagi na debatę polonijną, bo nie sądzę, żeby były one zasadne w obliczu spotkania w Pułtusku na temat Polonii w Ameryce. Ale to jeszcze nie jest powiedziane, bo 30 kwietnia jest debata, a trzeba będzie pomyśleć, co będzie 2 maja. Trzeba jednak rozpocząć realizować sprawy, które są zapisane i koordy-

natorzy muszą ruszyć z pracą, bo idzie wiosna i nie możemy nie wykonać planu. Pewne tematy chcemy robić razem z rządem czy może nawet z Sejmem, bo są dość obszerne. A więc bardzo zachęcam – jest biuro komisji, są także eksperci, z których pomocy można korzystać, ostatnio do współpracy zgłaszają się nawet eksperci społeczni. Jest tylko kwestia koordynowania tej działalności, zgodnie z apelem pani senator Popiołek, która powiedziała, że zapisała się do komisji dlatego, że chce pracować na rzecz wszystkich Polaków. To jest bardzo dobra deklaracja.

Teraz mamy posiedzenie Senatu, za tydzień odbędzie się posiedzenie budżetowe. Przy tej okazji zbierze się komisja i uruchomimy jak najwięcej tematów polonijnych, żeby rzeczywiście nie było tu blokady, poza tą formalną, związaną z sytuacją budżetową. Trwa wyjaśnianie sytuacji związanej z niechlubną przesyłką darów do Gruzji, kiedy okazało się, że jako pomoc wysłaliśmy towary przeterminowane, złej jakości. Wzbudziło to wielki niesmak tych, do których te transport trafił. To jest już sprawa krańcowa.

(Głos z sali: Kompromitacja.)

Ja wiem, że kompromitacja. Napisałem do tego pana, że to raczej przekreśla dalszą współpracę. Jak na człowieka dorosłego bronił się bardzo dziwnie – że miał te towary wysłać dwa miesiące wcześniej, a nie wysłał, więc się przeterminowały. Przyznacie, że jest to trochę śmieszne. Pan ten powiedział, że zgadza się ze mną tylko w jednym punkcie, to znaczy, że on też nie widzi możliwości dalszej współpracy z Senatem. Jest to bardzo fajny zapis, ale wyjaśnimy to dokumentnie. Jeżeli bowiem czegoś nie robimy, to trudno, ale nie możemy pomagać w takim stylu, jak to się stało w przypadku pomocy dla Gruzji. Pani przewodnicząca komisji w minionej kadencji potwierdzi, że i poprzednia wysyłka budziła dużo kontrowersji. Jeżeli mamy tak pomagać, to już lepiej nie robić nic, bo ci ludzie są biedni, a tym bardziej honorowi. Tutaj trzeba to robić z sercem, a nie wyłącznie służbowo. Wszyscy, którzy to robią, wiedzą o tym.

Czy jeszcze ktoś chce zabrać głos w sprawach różnych?

A więc na wniosek mojego przyjaciela, doświadczonego senatora Franciszka Bachledy-Księdzularza, kończymy posiedzenie komisji. Dziękuję bardzo.

(Koniec posiedzenia o godzinie 16 minut 50)

